ARCHITEKT TEODOR BURSCHE

ORZESZKOWA O ZIEMI GRODZIEŃSKIEJ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10(94) PAŹDZIERNIK 2013



TAK BYŁO!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10(94) PAŹDZIERNIK 2013



Z historii pomników Mickiewicza w Wilnie

Artykuł prof. Mieczysława Jackiewicza o perypetiach przy powstaniu projektów i pomników Wieszcza w Wilnie

22



Wizyty Jana Pawła II w byłych republikach ZSRR a stosunki międzyetniczne

Pielgrzymki Ojca Świętego do wszystkich krajów miały znaczenie nie tylko religijne, lecz także i narodowościowe

31

Na pierwszej stronie okładki: Lech Wałęsa podczas wizyty w Baranowiczach w 1992 r. Fot. Jarosław Waniukiewicz

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ,
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok 2
00-540 Warszawa
tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Słowo drukowane



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Prasa polska na Białorusi jest prawie rówieśniczką polskiego odrodzenia w naszym kraju. Jako dodatek specjalny do polskiego dziennika «Czerwony Sztandar» (teraz «Kurier Wileński») «Głos znad Niemna» pojawił się 3 grudnia 1989 roku. Wydano go z okazji II konferencji Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza. Nadrukowany został w Wilnie. Następnie 16 czerwca 1990 roku pojawił się tzw. numer «zerowy» – zwiastun «Głosu», złożono go w Białymstoku. 20 września 1990 roku pismo zostało oficjalnie zarejestrowane, a w grudniu tegoż roku ukazał się pierwszy numer «Głosu znad Niemna». Takie były niełatwe początki naszej prasy.

Posiadanie własnej prasy było bardzo istotne dla Polaków, miała ona do spełnienia zadania misyjne. Przede wszystkim trzeba było dotrzeć z informacją do jak największej liczby rodaków. Przez gazetę szła do Polaków informacja o różnych przedsięwzięciach polskiej organizacji, apele do rodziców o powstaniu polskich klas, nauce języka ojczystego w innych formach, o naszych prawach w tym zakresie, o powstaniu różnych stowarzyszeń etc.

Z tamtego okresu pamiętam, jak dużo listów otrzymywała redakcja. Ludzie stopniowo pokonywali strach, otwierali się i pisali o różnych sprawach, także o tym, o czym tak długo milczeli: o tragicznych losach, o przeżyciach podczas deportacji, o trudnych powrotach na ziemię rodzinną. Gazeta pełniła wtedy również rolę terapeutyczną. Te listy pełne emocji były ważnymi świadectwami, dokumentami czasu.

«Magazyn Polski» powstał później – w 1992 roku, na początku był kwartalnikiem, zarejestrowany jako pismo naukowo-społeczno-kulturalne. Tu m.in. członkowie Polskiego Towarzystwa Naukowego mieli możliwość drukowania swoich artykułów. Od 2005 roku «Magazyn» jest miesięcznikiem.

Przeglądając nasze pisma, można zauważyć, że temat martyrologii, zarówno jak i dwadzieścia lat temu, nadal jest ważnym tematem. Nie możemy i nie powinniśmy od niego uciekać – taka jest nasza historia. Na spotkaniach z Czytelnikami upewniam się, że Państwo wciąż chcą więcej wiedzieć na temat Września 1939 roku, II wojny światowej, wywózek jak również innych wydarzeń historycznych z dziejów Polski, z historii regionalnej.

Jak i 20 lat temu funkcja informacyjna pozostaje najważniejszą funkcją naszej prasy, piszemy więc o wydarzeniach ważnych dla polskiej społeczności na Białorusi, które sprzyjają zachowaniu tożsamości narodowej i pamięci historycznej, pielęgnowaniu języka ojczystego i kultury polskiej. Piszemy też o Polonii, naszej dużej rodzinie polskiej w świecie, żeby pokazać jakie prawa jako mniejszość narodowa mają rodacy w innych krajach, o osiągnięciach Polaków w różnych krajach świata.

Nasza prasa jest z jednej strony «ku pokrzepieniu serc» w niełatwej obecnie sytuacji dla Polaków na Białorusi, konsolidacji polskiego środowiska. Z drugiej zaś strony staramy się pokazać Państwu, jakie mamy prawa jako obywatele i mniejszość narodowa.

Powstały niedawno portal internetowy znadniemna.pl uzupełnia naszą prasę będąc nowoczesnym źródłem informacji i docierając do Państwa natychmiast, bo codziennie pojawiają się nowe informacje. Internauci mają możliwość wyrażania swojej opinii wysyłając komentarze.

Przez prawie ćwierćwiecze istnienia polskiej prasy na Białorusi pełniła ona i nadal pełni ważną rolę, chociaż od 2005 roku mamy ograniczone możliwości, ponieważ ZPB działa w warunkach nieuznawalności przez władze białoruskie, to samo dotyczy i prasy. Nie mamy prenumeraty, jak dawniej, więc nie znamy realnej liczby naszych Czytelników. Nawet najmniejsze zmniejszenie nakładu pisma wcześniej spędzało sen z powiek redaktorom. Obecna sytuacja powoduje, że nie możemy też oficjalnie zwracać się do przedstawicieli władz z pytaniami, gdy są naruszane nasze prawa jako mniejszości narodowej. To utrudnia pracę.

Gdy ponad 20 lat temu Czytelnicy wzięli do ręki pierwszą gazetę w języku polskim – była radość i duma... Słowo drukowane dało pewność, jak dużo zależy od nas samych: naszej postawy, solidarności. Gdy trzeba – determinacji. ■



NA GRANICY LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

Czy będzie haracz

Prezydent chce wprowadzić «podatek wyjazdowy» dla Białorusinów. To sposób na załatanie budżetu.

Zdaniem Łukaszenki, mieszkańcy Białorusi zostawiają za granicą trzy miliardy dolarów, wwożą «barachło», nie kupują zaś towarów białoruskich. – Już dawno wydałem polecenie, żeby doprowadzić do tego, że skoro wyjeżdżasz za granicę po tę tandetę i badziewie, to najpierw zapłać tu podatek – mówił Łukaszenko.

Jak wyobraża sobie wprowadzenie takiego haraczu? – To będzie tak – mówił, – obsługujemy cię na granicy, to płać 100 dolarów od osoby i możesz jechać.

Sam Łukaszenko jednak korzysta z «barachła» zagranicznego. Ludzie też wolą towary tańsze i bardziej jakościowe niż na rynku krajowym.

Jednak, prawdopodobnie, nie ma możliwości na wprowadzenie czegoś takiego. Ludzie byli oburzeni tą decyzją i do Administracji Prezydenta ok. 30 tys. osób podpisało petycję protestu.

Filary reżimów

Według naukowców z berlińskiego centrum badań socjologicznych, reżimy autorytarne trzymają się na «trzech filarach»: legitymizacji, represjach i kooptacji.

Fenomenem jest kooptacja, polegająca na tym, że reżim proponuje pewnej grupie społeczeństwa, by została częścią aparatu władzy i czerpała z tego korzyści. Rozwój takiej «elity» wzmacnia dyktatora, jednak czynnik ten odgrywa najmniejsze znaczenie.

Znacznie niebezpieczniejsze są represje twarde i miękkie, będące dla dyktatora bronią obosieczną: wzmacniają poczucie strachu w społeczeństwie, ale mogą pobudzić opozycję do walki.

Długowieczność białoruskiej autokracji można wytłumaczyć tym, że prywatyzacja nie została zrealizowana do takiego poziomu, jak w innych republikach b. ZSRR, co daje możliwość kontrolowania większości społeczeństwa. Badania wykazały, że aby utrzymać system autorytarny, najważniejsze jest, by zapanowało powszechne wrażenie, iż władza uważana jest za legitymizowaną.

W skrócie

Mińsk zagroził Moskwie wstrzymaniem tranzytu rosyjskiej ropy rurociągiem «Przyjaźń» do Europy.

Kolejny pomysł na zmniejszenie deficytu budżetowego: bezrobotni mają więcej płacić za usługi komunalne, przejazdy komunikacją miejską i za służbę zdrowia.

Komisja konkursowa Zespołu Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu ogłosiła, że więzień polityczny Aleś Bialacki otrzymał nagrodę im. Vaclava Havla.

Archeologowie, pracujący u zbiegu rzek Muchawiec i Bug obok Twierdzy Brzeskiej, odkryli, że jeden z najstarszych zamków z XIII w. na terenie dzisiejszej Białorusi był konstrukcją z kamienia, a nie z drewna.

Ćwiczenia strategiczne «Zapad-2013» odbyły się w dn. 20-26 września pod Hożą koło Grodna. Żołnierze gromili grupy dywersyjno–wywiadowcze i «nielegalne grupy zbrojne», które przenikają od strony umownego sąsiada.

Papież Franciszek wyraził zaniepokojenie sprawą uwięzionego przez białoruskie KGB ks. Władysława Lazara. 30 września Ojciec Święty przyjął na audiencji nuncjusza apostolskiego na Białorusi abp. Claudia Gugerottiego.

PRZYGOTOWAŁA WANDA ROMAŃCZUK



Białorusinom w Polsce opłaca się kupować wszystko

Dla podróżnych z «Tax free»

Podróżni, którzy zrobili w Polsce zakupy i zarejestrowali dokumenty Tax Free w elektronicznym systemie «Zwrot VAT dla podróżnych» mogą liczyć na przyspieszoną odprawę na granicy.

Od 1 października na przejściach granicznych w Bobrownikach i Kuźnicy Białostockiej zaczną działać specjalne pasy odpraw celnych tzw. «szybkie ścieżki».

To rozwiązanie znacznie zwiększy przepustowość przejść. Elektroniczny system zwrotu VAT dla podróżnych, którzy wywożą towary poza granice Unii Europejskiej, działa w Polsce od października 2012 roku, ale według danych służby celnej, tylko 15% przekraczających granicę zgłosiło dokumenty «Tax Free» w formie elektronicznej.

Aby to zrobić, trzeba wejść na stronę http://granica.gov.pl/ i tam w specjalnej zakładce wypełnić potrzebne dokumenty. Można ową procedurę załatwić, korzystając z uruchomionych na przejściach punktów darmowego dostępu do Internetu. Elektronicznie dokumenty mogą też zgłaszać sprzedawcy, co także jest ułatwieniem dla podróżnych.

Z informacji Podlaskiej Izby Celnej wynika, że od początku 2013 r. w elektronicznym systemie zarejestrowało się ok. 150 tys. podróżnych, którzy wywieźli towary o łącznej wartości 630 mln zł.

Film o Wałęsie

Długą owacją na stojąco zakończyła się 5 września uroczysta projekcja filmu Andrzeja Wajdy «Wałęsa. Człowiek z nadziei» na festiwalu filmowym w Wenecji.

W pokazie uczestniczyli Danuta i Lech Wałęsowie. Przejściu Wajdy i Wałęsy po czerwonym dywanie również towarzyszyły brawa i entuzjastyczne okrzyki.

Andrzeja Wajdę witano jako legendę światowej kinematografii, laureata Oscara, powracającego kolejny już raz do Wenecji w ciągu 55 lat, które minęły, odkąd przywiózł tam «Popiół i diament». Przed pokazem Andrzej Wajda otrzymał festiwalową nagrodę Persol.

Wajda powiedział, że z Wenecji wszystkie drogi prowadzą «w świat» i wyraził nadzieję, że zacznie się «międzynarodowe życie» jego filmu.

W Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się już polska premiera filmu, który wystartuje po nagrodę do Oscara.

W skrócie

17 września na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona 600-leciu Unii Horodelskiej, w dn. 27-28 września w Zamościu obchodzono podpisanie unii polsko-litewskiej.

Legendarny przywódca «Solidarności», prezydent Polski w latach 1990-1995, Lech Wałęsa w dn. 29 września obchodził 70. urodziny.

Muzeum Chopina w Warszawie przygotowało wystawę «Chopin bardzo bliski. 100 lat Profesora Jana Ekierta». Wielki pedagog, edytor, krytyk i świetny pianista, którego dziełem życia jest Wydanie Narodowe Dzieł Fryderyka Chopina, ciągle jest aktywny.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2014 r., w Rzymie, po raz pierwszy w historii Kościoła, zostaną jednocześnie kanonizowani dwaj papieże: bł. Jan Paweł II i bł. Jan XXIII. Również pierwszy raz podczas mszy kanonizacyjnej przy ołtarzu spotka się dwóch biskupów Rzymu: papież senior Benedykt XVI i papież Franciszek.

W związku z ogłoszeniem daty kanonizacji Jana Pawła II Skarbnica Narodowa rozpoczyna emisję pamiątkowego medalu «Błogosławiony Jan Paweł Wielki».

Przygotowała Maria Zaniewska

Znad Wilii – nad Wisłę

W Warszawie w Oranżerii Pałacu w Wilanowie w dn. 25-29 września odbyła się druga osłona 20. edycji Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego «Maj nad Wilią i Wisłą». Połączony został z festiwalem filmów emigracyjnych EMiGRA.

Podczas festiwalu odbył się przegląd filmów dokumentalnych, etiud i filmów fabularnych o szeroko rozumianej tematyce emigracyjnej. EMiGRA to spotkanie filmowców i poetów polskiego pochodzenia ze Wschodu i Zachodu z publicznością polską. Zaprezentowano zarówno produkcje, które zdobyły już nagrody – tak, jak nagrodzone Oscarem Tango Zbigniewa Rybczyńskiego, jak również ostatnio nominowana na festiwal w Cannes etiuda szkolna «Olena» Elżbiety Benkowskiej oraz filmy o życiu młodych Polaków w Wilnie, Berlinie, Dublinie, Chicago, ponieważ szczególnie ważnym odbiorcą festiwalu jest młodzież w Polsce i zagranicą.



PLAKAT FESTIWALOWY

Specjalnymi gośćmi festiwalu byli: Julia Hartwig – pierwsza dama poezji polskiej; Romuald Mieczkowski – poeta i publicysta, animator kultury na Litwie; Rafael Lewandowski – reżyser polskiego pochodzenia, urodzony we Francji, zdobywca «Paszportu Polityki» oraz Janusz Zaorski – reżyser kultowego filmu emigracyjnego «Szczęśliwego Nowego Jorku», który zaprezentuje swoją najnowszą produkcję «Syberiadę Polską». Malarską ilustracją festiwalu była ekspozycja ok. 70 obrazów «Magia Wilna» – miasta od wieków łączącego tradycje wielu kultur – litewskiej, polskiej, żydowskiej, białoruskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, tatarskiej i karaimskiej. Oprawą muzyczną były «Bardzie opowieści» Eugena Malinowskiego oraz koncerty Mieczysława Eligiusza Litwińskiego i Leonida Wołodki. Festiwal zakończył monolog kabaretowy wiecznie «Powracającego» z USA Grzegorza Heromińskiego. W festiwalu uczestniczyło 26 poetów i pisarzy.

Podsumowano konkurs «Powstanie styczniowe oczami młodych», w czołówce laureatów znalazł się Wiktor Szukiełowicz z Białorusi, który napisał wspaniałą pracę na temat Franciszka Bohuszewicza w aspekcie powstania.

Pomoc przy reemigracji

Przy Polskiej Fundacji Kulturalnej został uruchomiony punkt konsultacyjny w zakresie realizacji projektu «Wspieranie migracji powrotnej do kraju ojczystego», organizowanego przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska».

Głównym zadaniem punktu jest wsparcie Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii poprzez udzielanie informacji niezbędnych przy planowaniu i podejmowaniu decyzji o powrocie do Polski. Jakie bariery prawne, administracyjne, czy kulturowe powstrzymują ich przed powrotem do kraju? Od czego zacząć? Odpowiedziami na te i wiele innych pytań dotyczących decyzji powrotowych Polaków mieszkających w Londynie będzie zajmował się uruchamiany Punkt Doradztwa. Poprzez lokalizację obaw emigrantów i rzetelne informowanie na temat procesu reemigracji będzie wspierać decyzje o powrocie do Polski i pomagać w jej realizacji.

Przykładowymi tematami konsultacji mogą być: proces założenia działalności gospodarczej, możliwości i sposoby adaptacji dzieci do polskiego systemu edukacyjnego, dostępność opieki przedszkolnej i szkolnej, opieki zdrowotnej, kwestie uzyskania meldunku oraz inne praktyczne porady dotyczące poszczególnych aspektów życia codziennego w Polsce. Konsultacje będą dotyczyły nie tylko skali makro, ale także zostaną przełożone na konkretne lokalizacje i społeczności lokalne. Każda osoba, która zgłosi się do Punku Doradztwa, zostanie potraktowana indywidualnie poprzez przeprowadzenie diagnozy jej potrzeb i udzielenie adekwatnej usługi informacyjnej. Dodatkowym wsparciem Punktu Doradztwa będzie możliwość konsultacji z ekspertami z poszczególnych dziedzin niezbędnych do udzielenia wyczerpujących informacji.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Odsiecz Wiedeńska

330 lat minęło od zwycięstwa w bitwie pod Wiedniem, która zadecydowała o losie chrześcijańskiej Europy. Na zawsze została złamana potęga Imperium Osmańskiego, po bitwie przestało ono stanowić zagrożenie dla Europy.



Król Jan III Sobieski

Wyprawa wojenna króla Jana III Sobieskiego podjęta w 1683 r. w celu udzielenia pomocy wojskowej oblężonemu przez Turków Wiedniowi była konsekwencją sojuszu polsko-austriackiego skierowanego przeciwko Turcji, zawartego w kwietniu 1683 roku przez Jana III Sobieskiego i cesarza Leopolda I.

Król polski wyruszył na czele 25-tysięcznej armii koronnej złożonej z jazdy, piechoty i artylerii. Po połączeniu z wojskami austriackimi i posiłkami z innych państw armia sojusznicza, która dotarła pod Wiedeń, liczyła 70 tys. żołnierzy. Dowództwo nad całością sił powierzono Janowi III Sobieskiemu, który przygotował plan uderzenia na obóz nieprzyjacielski. Turcy dysponowali ponad 100-tysięczną armią, dowodzoną przez wielkiego wezyra Kara Mustafę.

Decydująca bitwa rozegrała się 12 września 1683 roku. Po udanym ataku wojsk austriackich wzdłuż Dunaju w kierunku Wiednia ostateczną klęskę wojskom tureckim zadało 20-tysięczne zgrupowanie jazdy polskiej i niemieckiej. Szczególną rolę w ataku na obóz turecki odegrała husaria, uderzająca ze wzgórza Kahlenberg. W bitwie wyróżniła się także polska artyleria pod dowództwem Kątskiego.

600-lecie Unii Horodelskiej

Unia polsko – litewska, ustanowiona w Horodle 2 października 1413 roku, zapoczątkowała historię Rzeczypospolitej. W dziejach Polski akt ten kojarzony jest przede wszystkim z wielkim sukcesem politycznym Korony Polskiej i Kościoła Rzymskiego.

Głównymi założeniami unii horodelskiej było potwierdzenie wspólnej polityki Polski i Litwy. Unia wprowadziła instytucję odrębnego Wielkiego Księcia na Litwie wybieranego przez króla Królestwa Polskiego za radą i wiedzą bojarów litewskich oraz panów polskich. Wybór króla Rzeczypospolitej Korona miała uzgadniać w porozumieniu z Litwą. Postanowiono zwoływać wspólne sejmy i zjazdy polsko-litewskie, a na Litwie ustanowiono nowoczesną strukturę administracyjną z urzędami wojewodów i kasztelanów. Sojusz w Horodle nadał 47 rodom litewskim polskie herby szlacheckie, a katolickim bojarom litewskim przywileje szlacheckie, jakimi cieszyła się szlachta polska.

Akt Unii Horodelskiej do dziś, szczególnie w kontekście współpracy Polski z sąsiadami oraz dyskusji o przyszłości Unii Europejskiej, może być wzorem, jak kształtować demokratyczną państwowość, gotową do współpracy w różnych dziedzinach, przy jednoczesnym zachowaniu tożsamości i tradycji.

Obecnie Horodło (dawn. Horodle) to wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Horodło, na lewym brzegu Bugu.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Polski Wrzesień krzyżami znaczony

Sowiecka agresja we wrześniu 1939 roku zmieniła dotychczasowe życie ludzi na naszej ziemi, którzy nie zdążyli się nacieszyć z życia w wolnej i niepodległej Polsce. Bohaterska obrona Grodna przez polską młodzież, harcerzy, mieszkańców budzi podziw, jest przykładem postawy patriotycznej, miłości do ziemi ojczystej. W imię wysokich ideałów zapłacili oni cenę najwyższą. Należy im się za to nasza pamięć i wdzięczność.

20 września obchodzono dzień pamięci obrońców Grodna. Chociaż aura nie dopisała, uczcić obrońców miasta przyszło sporo ludzi, a harcerze stanęli do Apelu Poległych. Działacze ZPB wraz z dyplomatami z Konsulatu Rzeczypospolitej w Grodnie odwiedzili groby obrońców Grodna, ofiar terroru komunistycznego i mogiły polskich żołnierzy, którzy zginęli broniąc Ojczyzny.



Andrzej Pisalnik

Zapalenie zniczy na grobie Janusza Budzanowskiego na Nekropolii Grodzieńskiej



Minuta ciszy na wystawionym przez rodzinę symbolicznym grobie lotnika Zbigniewa S. Lewońca, który zginął w Wielkiej Brytanii, oraz farmaceuty, kpt. WP Stanisława Lewońca, zamordowanego w Katyniu



Modlitwa na kwaterze żołniezry polskich Września 1939 r. w Teolinie

Kronika wydarzeń

W dn. 12-15 września w Teatrze Dramatycznym w Grodnie odbył się I Festiwal Muzyki Klasycznej «TyzenHouse». 14 września wystąpił laureat konkursów międzynarodowych pianista Piotr Paleczny z Polski.

14-15 września w siedzibie ZPB odbyły się warsztaty w zakresie tkactwa, uczestnicy których metodą plecienia na palcach wykonywali tradycyjne pasy ludowe. Zajęcia prowadziła działaczka Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB Tamara Błudowa.

Początek sowieckiej agresji w 1939 roku w dn. 17 września działacze ZPB uczcili złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy przy tablicy pamiątkowej na Domu Polskim w Grodnie.

Temat Spotkań Czwartkowych w dn. 19 września był poświęcony bohaterskiej obronie Grodna we wrześniu 1939 roku. Prelegentem wystąpił historyk Józef Porzecki. Potem były wspomnienia osób pamiętających tamte wydarzenia, które zupełnie zmieniły ich życie, w tym dla grodnianki profesor Haliny Bursztyńskiej mieszkającej obecnie w Krakowie.

Obchody 74. rocznicy obrony Grodna rozpoczęły się w dn. 20 września na Nekropolii Grodzieńskiej Apelem Poległym, do którego stanęli grodzieńscy harcerze. Na grobach obrońców Grodna zapalono znicze. Uroczystości tego dnia zakończyły się Mszą św. w kościele w Adamowiczach.

Kolejny etap warsztatów tkackich został przeprowadzony w dn. 21-22 września. Tym razem technika wykonania była bardziej skomplikowana, bo oprócz rąk trzeba było do pracy zaangażować również nogi. Uczestniczki miały satysfakcję, że potrafią nauczyć się popularnego niegdyś rękodzieła. W meandry sztuki tkackiej wtajemniczała Tamara Błudowa.

21 września na Sali Senatorskiej na Nowym Zamku odbył się koncert orkiestry kameralnej z Łomży dedykowany 480. rocznicy urodzin króla Stefana Batorego. Wśród zagranych utworów była m.in. muzyka Moniuszki, Lutosławskiego.

Konferencja dziennikarzy i wydawców «Media polskie na Wschodzie» odbyła się 24-25 września w Senacie RP. Podczas konferencji powstała Federacja, zrzeszająca różne media na Białorusi, Litwie, Ukrainie i Łotwie.

Wystawa pod tytułem «Paleta barw kresowych» Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi odbyła się w Sejmie RP. W otwarciu wystawy w dn. 26 września uczestniczyli m.in. przewodniczący klubu parlamentarnego PiS Mariusz Błaszczak, poseł Sejmu Krzysztof Jurgiel, prezes Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys.

Inauguracja roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB odbyła się 27 września. Uroczystość zapoczątkowała Msza św. w kościele Pobrygidzkim, będącym kościołem rektoralnym. Około 500 osób rozpoczęło naukę w PSS.

27 września w oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku odbyła się uroczystość z okazji wręczenia nagrody «Świadek Historii», towarzyszyło temu otwarcie wystawy Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi «Pamięci żołnierzy Armii Krajowej».

Warsztaty teatralne, III etap szkoleń nauczycieli i instruktorów pracujących z młodzieżą szkolną odbył się 28-29 września. Uczestnicy warsztatów mieli praktyczne zajęcia do przygotowania dzieci i młodzieży do konkursów recytatorskich, było m.in. dużo ćwiczeń głosowych. Uczestnicy przyjechali do Grodna z całej republiki: Połocka, Witebska, Mińska, Borysewa, Lidy, Werenowa, Porzecza, Horodziei i in.

Spotkanie integracyjne działaczy ZPB z Wołkowyska, Porozowa, Świsłoczy odbyło się w Wołkowysku. Odkąd domy polskie zostały zabrane przez władze, jest to jedyna forma spotkania w większym gronie, by omówić zarówno sprawy bieżące, jak i plany na najbliższy rok. Z koncertem wystąpił zespół pod kierownictwem Henryka Sajkowskiego.

W Małej Brzostowicy w kościele w dn. 29 września odbył się koncert chóru «Głos znad Niemna».

29 września w Baranowiczach odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza oddziału ZPB. Nowym prezesem oddziału został wybrany Marek Jeleniewicz.

W Mińsku odbył się II Festiwal Pieśni im. Anny German. 29 września koncert galowy «Melodie dla Anny» zakończył imprezę, podczas której wystąpili laureaci, w tym laureatka z Grodna Krystyna Sojko. Grand Prix na festiwalu wyśpiewała Nadzieja Czaradnik z Rzeczycy.

480. urodziny Stefana Batorego uczczono w Grodnie 29 września uroczystą Mszą św. w katedrze grodzieńskiej, którą celebrował bp Aleksander Kaszkiewicz. Podczas liturgii śpiewał chór «Głos znad Niemna». Wieniec przed tablicą pamiątkową złożył konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz w asyście księdza biskupa. Po mszy odbył się koncert w wykonaniu studentek i wykładowców Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Pierwszego września na Westerplatte

Bernard PAKULNICKI

Podczas pobytu działaczy ZPB w Trójmieście na zaproszenie prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego szczególnie zapadła mi w pamięci uroczystość w dniu 1 września na Westerplatte, upamiętniająca 74. rocznicę wybuchu II wojny światowej.



Irena WALUŚ

Działacze ZPB przy pomniku obrońców Westerplatte

Westerplatte to półwysep na polskim brzegu Morza Bałtyckiego, niedaleko Gdańska, gdzie od 1 do 7 września 1939 r. trwała bohaterska obrona Wybrzeża. Waleczny czyn polskich żołnierzy na Westerplatte we wrześniu 1939 r. zapisał się głęboko do polskiej świadomości. Na tym miejscu rozpoczął się jeden z największych konfliktów zbrojnych w dziejach ludzkości. Wczesnym rankiem 1 września 1939 r. siły zbrojne Niemiec zaczęły działania wojenne przeciwko Polsce. Na polską placówkę w porcie gdańskim spadły pierwsze pociski z niemieckiego pancernika Schlezwig-Holstein, który zawinął do Gdańska parę dni wcześniej. Niestety, obrońcy Westerplatte nie mogli liczyć na żadną pomoc z zewnątrz. Niemieckie siły, biorące bezpośredni udział w szturmie, były nieporównywalnie większe, niż licząca 182 żołnierzy, załoga Wojskowej Składnicy Tranzytowej.

Oficjalne państwowe obchody rozpoczęły się o godzinie 4.48 (dokładny czas rozpoczęcia ataku w 1939 r.) pod pomnikiem Obrońców Wybrzeża z udziałem premiera Rzeczypospolitej Donalda Tuska, metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia, władz Trójmiasta. Uroczystość zakończył Apel Poległych i salwa honorowa. Muszę przyznać, że łzy wzruszenia były w oczach naszych rodaków, gdy podczas apelu oddano hołd pamięci obrońcom Grodna i żołnierzom, którzy stoczyli bitwę pod Kodziowcami we wrześniu 1939 roku. W obchodach uczestniczyli dowódcy różnych rodzajów sił zbrojnych, kombatanci, harcerze. Liczne delegacje z Polski i zagranicy złożyły wieńce pod pomnikiem Obrońców Westerplatte, w tym delegacja Związku Polaków na Białorusi.

Kiedy zaczęło świtać, wyraźnie zobaczyłem 25-metrowy pomnik Obrońców Wybrzeża, monument przypominający kształtem wyszczerbiony bagnet wbity w ziemię, który stoi na ponaddwudziestometrowym kopcu.

Tragiczny polski Wrzesień, znaczony wieloma klęskami i nielicznymi zwycięstwami, osnuty został legendą bohaterskiej walki żołnierzy polskich. Nasi rodacy walczyli niemal na wszystkich frontach II wojny światowej. Pamięć historyczna jest fundamentem tożsamości, ale tylko ta prawdziwa może być podstawą do krzewienia patriotyzmu i poczucia wolności. Niestety, data 1 września 1939 roku nie jest obchodzona i znana dla większości obywateli Białorusi. Bo skąd ludzie mają wiedzieć?! W białoruskich podręcznikach, tak jak za czasów sowieckich, jest napisane, że wojna rozpoczęła się 22 czerwca 1941 roku i nazywa się inaczej niż w całym świecie ■


Jarosław WANIUKIEWICZ

Eucharystia podczas rekonsekracji kościoła Pobrygidzkiego w Grodnie. 1992 rok

Początek odrodzenia

Tadeusz GAWIN

Zmiana sytuacji Kościoła

«Pierestrojka» Gorbaczowowska otworzyła też szansę na zmianę sytuacji Kościoła katolickiego w BSRR, który w państwie sowieckim zawsze był wrogiem numer 1 wśród innych wspólnot religijnych. Na Białorusi walka z religią miała szczególnie ostry charakter. Na wschodzie Białorusi zamknięto wszystkie kościoły, na zachodzie czynnych pozostało niewiele. W 1985 roku katolicy otrzymali nadzieję na odrodzenie życia religijnego.

Partyjne kierownictwo na Białorusi widziało w duchowieństwie katolickim aktywnych działaczy «opolaczywania» i katolicyzowania ludności białoruskiej. Działalność duszpasterska kapłanów była bezwzględnie ograniczona do czysto liturgicznych czynności. Praca duszpasterska była traktowana przez władze jako bardzo ważny czynnik zachowania przez wiernych wierzeń religijnych i świadomości narodowej, a tym samym jako zasadnicza przeszkoda w ateizacji i sowietyzacji społeczeństwa na terenach włączonych do ZSRR. Kościoły, skupiające ludność polską, uważane były niezmiennie za bastion oporu narodowego, który powinien być zlikwidowany.

Sytuacja polityczna w ZSRR w połowie lat 80. dzięki rozpoczętej przez Michaiła Gorbaczowa «pierestrojce», uległa zasadniczym przeobrażeniom, m.in. przyniosła zmianę nastawienia do religii, w tym również do Kościoła katolickiego. Wspólnoty parafialne, domagające się od lat zwrotu świątyń i rejestracji księży, zaczęły otrzymywać pozytywne odpowiedzi na swoje żądania. Nie oznaczało to,

że aktywność katolików teraz dopiero się rozpoczęła. Był to raczej proces długotrwały. Dla przykładu: parafianie Fary Pojezuickiej w Grodnie od 1962 roku czynnie nie dopuszczali do zamknięcia kościoła, by wreszcie w 1988 roku uzyskać zgodę obwodowego pełnomocnika ds. religii na stałe objęcie parafii przez kapłana. W tym okresie powstało kilkanaście wspólnot parafialnych we wschodniej części BSRR – w Mińsku, Mohylewie, Borysowie, Orszy, Bobrujsku, Homlu, Połocku, Mozyrzu, Lelczycach, Groszówce, Rosicy. Dużo większa akcja rewindykacyjna nastąpiła w zachodniej części Białorusi, w obwodach grodzieńskim, brzeskim, na zachodzie mińskiego i witebskiego obwodów, czyli na terenach, które przed Wrześniem 1939 roku wchodziły w skład II Rzeczypospolitej. Poza «pierestrojką» ważny w zmianie nastawienia do katolików w ZSRR i na Białorusi był wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Wpływ Kościoła katolickiego na odrodzenie polskości zwiększył się po oficjalnej wizycie na Białorusi księdza prymasa Polski kard. Józefa Glempa na początku września 1988 roku. Władze partyjne BSRR jednak nie miały zamiaru przestać walczyć z Kościołem katolickim. Świadczą o tym decyzje XXIV Mińskiej Obwodowej Konferencji Partyjnej po Plenum KC KPZR, który odbył się w dn. 17-18 lutego 1988 r. W dokumentach konferencji zapisano: «Przedmiotowo przeciwdziałać wpływowi propagandy klerykalnej oraz wzrastającej aktywności duchowieństwa i wierzących». Podobnie przyjęte zostały uchwały na ten temat w Grodnie, władze stawiają na rozwój obrzędowości socjalistycznej. Mimo deklarowanej powszechnie przez partię «pierestrojki» czyniła ona wszystko, by przy każdej nadającej się okazji hamować autentyczne odrodzenie i rozwój religii.


Jarosław WANIUKIEWICZ

Msza żałobna za żołnierzy Września 1939 r. w Teolinie. 1989 rok

W decyzjach plenum na ten temat zapisano: «Wzmocnić uwagę na formowanie moralności komunistycznej oraz wychowania ateistycznego podrastającego pokolenia».

We wrześniu 1990 roku przedstawiciele Kościoła informowali, że funkcjonuje już 160 placówek duszpasterskich, obsługiwanych przez 60 księży, spośród których 12 ukończyło osiemdziesiąt lat. Gwałtowny wzrost liczby reaktywowanych świątyń odbywał się często w dramatycznych okolicznościach, przy niezłomnej postawie wiernych. W kościele w Świrze w rejonie ostrowieckim urządzono zakład naprawy traktorów. Po bezowocnych próbach legalnego odzyskania kościoła od władz rejonowych i republikańskich oraz niespełnieniu obietnic przez różne ministerstwa z Moskwy, wiernym zabrakło cierpliwości. Tłum ludzi zebranych pod świątynią 16 lipca 1990 roku wymusił na dyrektorze zakładu oddanie kluczy od kościoła; a już 22 lipca w świątyni już odbyła się Msza św.

Dramatyczny charakter miała batalia o «czerwony kościół» w Mińsku. Główną przeszkodą oddania go wiernym było jego położenie – nieopodal gmachów rządowych republiki. Przez trzy miesiące ludzie chodzili pod kościół modlić się, ale byli rozpędzani przez milicję. Anna Niciejewska-Siniewicz i Edward Terlecki 1 marca 1990 r. podjęli strajk głodowy pod murami świątyni. Po pięciu dniach władze obiecały oddać kościół. Nie wywiązały się z obietnicy i pod koniec marca doszło do kolejnej akcji głodowej. Dopiero poparta negocjacjami duchowieństwa i działaczy Stowarzyszenia «Polonia» (Stowarzyszenie «Polonia» z Mińska na I Zjeździe Polaków Białorusi w Grodnie 16 czerwca 1990 r. weszło w skład ZPB) okazała się skuteczna. 16 kwietnia 1990 roku Rada Ministrów BSRR podjęła decyzję o zwrocie kościoła.

Zupełnie inaczej zachowywały się władze w przypadku zniszczonych lub zdewastowanych świątyń. Wystarczała czasem tylko formalna prośba o zwrot. Tak było w przypadku kościoła w Orszy.

Samo odzyskanie świątyń było tylko wstępem do odtwarzania wspólnot parafialnych. Głównym problemem okazała się niewystarczająca liczba księży, którzy obsługiwali po kilka kościołów, nierzadko bardzo od siebie odległych.



Poświęcenie przez ówczesnego bpa polowego WP Sławoja Leszka Głódzia kwatery żołnierzy polskich na Nekropolii Grodzieńskiej. 1990 r.

Wspomagali ich księża z Polski, którzy w latach 80. przyjeżdżali na kilka dni, co najwyżej parę tygodni, w celu prowadzenia pracy duszpasterskiej. Od 1990 roku na terenie Białorusi pracowało na stałe 25 duchownych z Polski, w większości zakonników.

«Naczynia połączone»

Przez cały czas walki Kościoła o swoje prawo do egzystencji, u jego boku walczyli działacze zrzeszeni w polskich organizacjach na Białorusi. Stosunki Kościoła i organizacji polskich przypominały system «naczyń połączonych». Kościół z kolei pomagał w tworzeniu zrębów polskich organizacji w terenie, w rozprowadzaniu jedynej wtedy na Białorusi polskiej gazety «Głos znad Niemna», a także miał olbrzymi wpływ na skłonienie rodziców do nauki języka polskiego przez dzieci w szkołach państwowych.

Istotnym wydarzeniem we współpracy ZPB z Kościołem była decyzja zwierzchnictwa Kościoła katolickiego na Białorusi, by mianować, na prośbę Związku, kapelana ZPB, którym został ks. Aleksander Szemet z parafii Adamowicze spod Grodna. Większe uroczystości ZPB zawsze odbywały się z udziałem duchowieństwa. Wzruszającym był udział ks. biskupa Aleksandra Kaszkiewicza z grupą księży w poświęceniu powstających fundamentów, a później Polskiej Szkoły w Grodnie. Takie same zaangażowanie Kościoła i księży było przy otwarciu Polskiej Szkoły w Wołkowysku. Kościół wspierał wszystkie inicjatywy i działania ZPB dotyczące ekshumacji i nowego pochówku zamordowanych przez Sowietów żołnierzy z kampanii wrześniowej 1939 roku w Grodnie, Kaletach i innych miejscowościach. O wszystkich inicjatywach ZPB skierowanych na rzecz polskiego odrodzenia narodowego Kościół, jako autorytet moralny, był informowany.

Ważnym wydarzeniem w życiu ZPB była wizyta w Rzymie i audiencja u Ojca Świętego delegacji ZPB. W składzie delegacji był ksiądz prałat Kazimierz Świątek – wiceprezes ZPB, który niedługo po tej wizycie został podniesiony do godności arcybiskupa. Wizyta i mianowanie księdza prałata Świątka na arcybiskupa miało ogromne znaczenie dla rozwoju działalności ZPB i odrodzenia polskości na Białorusi.

Przyjęcie 1 października 1990 roku w Moskwie ustawy o wolności sumienia i organizacji religijnych było krokiem milowym dla dalszego rozwoju życia religijnego oraz struktur hierarchicznych Kościoła katolickiego w BSRR. Jako wydarzenie historyczne dla przyszłości katolicyzmu na Białorusi stało utworzenie Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie, było to pierwsze seminarium w historii miasta. Zostało zorganizowane w ciągu dwóch tygodni w zdewastowanych pomieszczeniach


Jarosław WANIUKIEWICZ

POLSKIE DZIECI NA BIAŁORUSI WRESZCIE MIAŁY MOŻLIWOŚĆ UCZYĆ SIĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO ZARÓWNO W SZKOŁACH, JAK I PRZEDSZKOLACH

klasztoru Bernardynów. Rektorem został mianowany ksiądz prałat Stanisław Kuczyński. Studia w nim podjęło 43 kleryków – Polacy, Białorusini, Ukraińcy oraz jeden Gruzin. Wykłady odbywały się w języku polskim, z tłumaczeniem na rosyjski.

Odzyskanie kościołów, reaktywowanie wielu parafii pozwoliło odtworzyć hierarchię kościelną. W lipcu 1989 roku papież Jan Paweł II wyniósł do godności biskupa i administratora apostolskiego diecezji mińskiej i całej Białorusi ks. Tadeusza Kondrusiewicza. W maju 1991 roku Watykan mianował dwóch biskupów: księdza Aleksandra Kaszkiewicza w diecezji grodzieńskiej i księdza prałata Kazimierza Świątka w diecezji pińskiej. Nominacjami tymi papież odtworzył nieistniejącą od ponad czterdziestu lat hierarchię kościelną na Białorusi.

Wiele emocji zarówno wśród Polaków i Białorusinów przez cały czas odrodzenia Kościoła budził język liturgii. W myśl postanowień Soboru Watykańskiego II liturgia winna być sprawowana w języku narodowym, a nie jak dotąd po łacinie. Kościół katolicki na Białorusi przez cały czas powojenny aż do «pierestrojki» był kojarzony z polskością i msze w kościołach były odprawiana wyłącznie po polsku. Z chwilą odrodzenia narodowego Polaków, jak też obudzenia świadomości narodowej Białorusinów, którzy zaczęli domagać się, by msze odprawiano także w języku białoruskim.

Związek Polaków na Białorusi stał zawsze na stanowisku, że wybór języka, w którym mają się modlić wierni w kościele należy tylko i wyłącznie do samych wiernych, a nie osób pozakościelnych; prawo to powinno być szanowane przez Kościół, państwo, inne osoby i instytucje państwowe. Jak twierdzi znawca historii Kościoła katolickiego na Białorusi, ks. profesor Roman Dzwonkowski, obecność języka polskiego w kościele jest kluczem do przetrwania Polaków na Białorusi.

«Pierestrojka», ustawa ZSRR o wolności sumienia i organizacji religijnych oraz aktywna działalność wiernych w kierunku odrodzenia religijnego stworzyły warunki do zmian w Kościele obrządku łacińskiego w BSRR. To spowodowało, że Kościół katolicki zaczął zmieniać swój dotychczasowy charakter. Z Kościoła pod względem kulturowym polskiego staje się stopniowo białoruski, chociaż większość jego wiernych utożsamia się nadal z narodowością polską i oczekuje liturgii w języku polskim.

Szkolnictwo najważniejsze

Wbrew pozorom najbardziej skomplikowaną kwestią w odradzaniu się życia organizacyjnego, religijnego i szkolnictwa w BSRR było właśnie to ostatnie. Władze największy opór stawiały właśnie



Jarosław WANIUKIEWICZ

Prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Dom Polski w Grodnie. 1992 r.

próbom odradzania szkolnictwa polskiego, utrudnionego całkowitym brakiem bazy.

Z notatki sporządzonej przez Konsulat Generalny PRL w Mińsku 3 września 1987 roku zapisano: «Odnośnie Polonii do odnotowania jest fakt, iż w województwie grodzieńskim 30% ludności to Polacy, w tym 157 obywateli polskich na paszportach konsularnych. (...). Mimo tak licznej Polonii brak jest szkoły lub kursów języka polskiego. Jedynie ks. Michał Aranowicz prowadzi w kościele Bernardynów naukę katechizmu w języku polskim. Odnośnie szkolnictwa polskiego wypowiedział się I Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu KPB oświadczając, iż zamierzają przeprowadzić ankietę na ten temat i w przypadku zgłoszenia się odpowiedniej ilości chętnych, jest możliwe uruchomienie szkoły lub kursów języka polskiego».

Rok później, 16 grudnia 1988 roku na XXI grodzieńskiej konferencji partyjnej ten sam I sekretarz OK KPB, L. Kleckow, powiedział: «Powinniśmy stwarzać niezbędne warunki dla nauczania języka ojczystego przez przedstawicieli różnych narodowości». Decyzja konferencji w tej sprawie otwierała możliwości upominania się o wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania do szkół białoruskich oraz ewentualnie otwarcia polskich szkół w obwodzie grodzieńskim. Kwestia polska na takiej samej konferencji partyjnej w obwodzie mińskim 23 grudnia 1988 r. została całkowicie pominięta. W ZSRR jednak działała zasada, że od deklaracji do wdrożenia jej w życie droga była zawsze daleka i ciernista.

Jednym z trudniejszych obwodów pod względem wprowadzenia nauczania języka polskiego w szkołach był obwód brzeski. Lekceważono nawet Polaków, członków partii piastujących odpowiedzialne stanowiska i biorących czynny udział w obwodowych konferencjach partyjnych. Zbadane praktycznie wszystkie powojenne konferencje partyjne pod względem uczestnictwa w nich Polaków wykazały, że w żadnej z nich komisje mandatowe nie wymieniały ich udziału. Natomiast w ankiecie własnoręcznie wypełnionej przez delegatów konferencji w 1980 r. odnotowano udział 10 Polaków, 10 Polaków też brało udział w obwodowej konferencji partyjnej 1985 roku oraz 13 Polaków w 1988 roku. W 1988 roku komisja mandatowa wymieniając skład narodowościowy delegatów konferencji partyjnej po raz pierwszy w swojej historii nie wymieniła w ogóle żadnej narodowości. Ogłoszono delegatom, że w pracach konferencji bierze udział 10 narodowości. Było to celowe działanie.

Przemawiający na XXII obwodowej partyjnej konferencji 16 grudnia 1988 r. I sekretarz OK KPB w Brześciu Zielenowskij w kwestii narodowościowej m.in. powiedział: «Nam zawsze trzeba pamiętać i naśladować nakazom Lenina – «Ni jednego przywileju ani dla jednej nacji, ani dla jednego języka! Ani najmniejszego uciskania, ani najmniejszej niesprawiedliwości do mniejszości narodowych! – oto zasada robotniczej demokracji». Organizacje partyjne oraz instytucje ideologiczne w obwodzie czasami bardzo mało uwagi poświęcają kwestii rozwoju kultury narodowościowej oraz języka, co z kolei wywołuje niezadowolenie określonej części ludności. (...) Cała nasza robota praktyczna win-



Jarosław WANIUKIEWICZ

Polskie dzieci z Grodna witają ówczesną premier RP Hannę Suchocką. 1992 r.

na być skierowana na to, by stworzyć taką atmosferę, w której człowiek dowolnej narodowości czuł by się jak w domu». Słowa i czyny władzy obwodu brzeskiego jednak nie szły ze sobą w parze.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza w Grodnie próbowało nakłonić Polaków zajmujących kierownicze stanowiska we władzach rejonu do pomocy przy wprowadzeniu języka polskiego do szkół rejonu grodzieńskiego, nie była to jednak łatwa sprawa, gdyż pokłosie zbierały lata sowietyzacji. Większość Polaków na kierowniczych stanowiskach we władzach sowieckich Grodna, rejonów szczuczyńskiego, werenowskiego, lidzkiego i in., na początku polskiej działalności odrodzeniowej było nieżyczliwe albo obojętnie nastawiona wobec odrodzenia własnego narodu. Utożsamiali się oni z klasą rządzącą, a polskość odbierali jako obciążające dziedzictwo.

Rozmowy działaczy polskiego Stowarzyszenia z Polakami zajmującymi kierownicze stanowiska we władzach partyjnych i administracyjnych dowiodły, że nie można liczyć na ich pomoc. W pełni oddani dla władzy sowieckiej uważali, że język polski nie jest konieczny w szkołach, a każdy, kto chce, może nauczyć się języka polskiego w domu. Wielu Polaków prominentów podkreślało: «Tak, jesteśmy Polakami, ale naszym językiem ojczystym jest język rosyjski».

Główne wysiłki PSKO były skierowane do rodziców, aby domagali się od dyrekcji szkół wprowadzenia języka polskiego jako ojczystego dla ich dzieci. We wrześniu 1988 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej, poinformowało że od nowego 1988/1989 roku szkolnego język polski będzie wykładany w sześciu miejscowościach obwodu grodzieńskiego. We wrześniu 1988 roku władze PSKO odbyły spotkanie w grodzieńskim obwodowym komitecie partii i poruszyły sprawę wprowadzenia języka polskiego we wszystkich szkołach, w których zażyczą sobie tego rodzice, i otwarcia polskich szkół, wcześniej zamkniętych przez władze.

Mimo że władze oświatowe Grodna wiedziały o problemach związanych z nauczaniem języka polskiego w szkołach obwodu, to jednak nic same, bez nacisków z zewnętrz, nie czyniły, by poprawić stan rzeczy. W roku szkolnym 1988-89 język polski nie znalazł się w kręgu zainteresowań władz oświatowych obwodu grodzieńskiego podejmujących decyzje o pogłębionej nauce poszczególnych przedmiotów. W szkole w Sopoćkiniach w rejonie grodzieńskim,



Jarosław WANIUKIEWICZ

Z KAŻDYM ROKIEM POJAWIAŁO SIĘ CORAZ WIĘCEJ IMPREZ CYKLICZNYCH

gdzie większość uczniów stanowili Polacy, wprowadzono język angielski.

W prasie białoruskiej 14 października 1988 r. opublikowano podstawowe przedsięwzięcia w rozwoju oświaty narodowej w BSRR zatwierdzone przez Biuro KC KPB 27 września 1988 roku. W tym dokumencie wiele uwagi zwrócono na realizację nauczania dwóch języków: rosyjskiego i białoruskiego, i całkiem pominięto sprawę potrzeb narodowościowych Polaków na Białorusi. W ogóle nie poruszano kwestii wykładania języka polskiego w szkołach, ani otwarcia polskich szkół!

Takie podejście władz BSRR do sprawy polskiej na Białorusi jeszcze bardziej zmobilizowały PSKO do walki o interesy narodowe. Cała działalność organizacji w tym okresie była skierowana na wprowadzenie nauczania języka polskiego do szkół rosyjskojęzycznych i białoruskojęzycznych. Najważniejsze w walce o język ojczysty było przezwyciężenie strachu i kompleksu niższości, który jeszcze tkwił w Polakach. Nie było to łatwe, ale Polacy podnosili się z kolan i domagali się tego, co im się należy.

W kwietniu 1989 roku w Grodnie, z inicjatywy władz lokalnych, odbył się «okrągły stół» poświęcony problemom stosunków narodowościowych. To była kolejna możliwość przedstawienia problemów nurtujących Polaków na Grodzieńszczyźnie.

W sierpniu 1989 roku władze obwodu grodzieńskiego poddały publicznej dyskusji projekt obwodowego programu «Mowa ojczysta», który mógł być znaczącym krokiem na drodze odbudowy szkolnictwa polskiego w obwodzie grodzieńskim. «Stworzyć warunki dla wolnego i równoprawnego rozwoju kultury i języków – czytamy w tym dokumencie – przedstawicieli wszystkich narodowości zamieszkujących obwód grodzieński». Projekt ten również zawierał następujący postulat: «Na żądanie rodziców zaleca się kontynuowanie nauczania języka polskiego w szkołach».

Bardzo ważnym wydarzeniem 1989 roku stało się to, że władze podjęły decyzję, by od nowego roku akademickiego na Wydziale Filologii Uniwersytetu Grodzieńskiego utworzyć dwie grupy – rosyjsko-polską i białorusko-polską.

Decyzje najwyższej instancji kierowniczej, biura KC KPB, przyjęte 27 listopada 1989 r. w Mińsku dawały teoretycznie Polakom na Białorusi pewne szanse w świetle prawa do bardziej aktywnego odrodzenia polskości. Były to trudne decyzje dla władz. Musieli oni udowodnić, że bardzo im zależy, na otwarciu szkół polskich oraz wykładaniu języka polskiego w szkołach, jako przedmiotu w siatce godzin szkolnych, a nie pozalekcyjnych.

Prawo na Białorusi zawsze traktowane było przez władze administracyjne i partyjne w sposób instrumentalny, służący interesom politycznym. To właśnie było przyczyną tego, że w realnej rzeczywistości PSKO stale musiało walczyć z władzami sowieckimi BSRR o swoje prawa oświatowe. Nieprzestrzegana była równość języków zadeklarowana w ustawie o językach w BSRR. Język polski był wykładany w szkołach państwowych wyłącznie na życzenie rodziców. Administracja szkół czyniła wszystko, by nie dopuścić do nauczania języka polskiego w szkołach państwowych. Wiele przykładów padło na założycielskim zjeździe Związku Polaków na Białorusi 16 czerwca 1990 roku.

Pokonując sprzeciw władzy sowieckiej PSKO-ZPB udało się osiągnąć pewne sukcesy w kwestii oświaty polskiej w BSRR. W 1990 roku, staraniami działaczy Związku, nauczanie języka polskiego wprowadzono w 174 szkołach na terenie Białorusi, w 39 szkołach jako przedmiot obowiązkowy. W roku 1990 nauczaniem języka polskiego objętych było 8 252 uczniów.

Mimo to niezadowalająca sytuacja dotycząca odrodzenia szkolnictwa polskiego na Białorusi zmusiła Związek Polaków na Białorusi, który jeszcze nie był zarejestrowany, do protestu. Demonstracja odbyła się 30 września 1990 roku w Grodnie, przeciwko temu, że władze nie zrobiły nic, żeby otworzyć w obwodzie polskie szkoły. «Nauczanie języka polskiego odbywało się głównie fakultatywnie i w kołkach zainteresowań,



PRZEMARSZ ULICAMI GRODNA PODCZAS I FESTIWALU KULTURY POLSKIEJ. 1992 R.

nie opracowano ani obwodowego, ani republikańskiego planu reaktywowania języka polskiego i możliwości rozwoju polskiej kultury». Przyjęta wówczas rezolucja została skierowana do władz obwodu grodzieńskiego. Protesty przeciwko łamaniu praw polskiej mniejszości do oświaty w języku narodowym, a także szereg wcześniej przyjętych ustaw sprzyjających polskiemu odrodzeniu zmusiły władze obwodu grodzieńskiego, by usiąść z kierownictwem ZPB przy jednym stole w celu omówienia problemów nurtujących Polaków.

1 września 1991 roku, pokonując przeszkody tworzone przez władze oświatowe, udało się utworzyć w Grodnie dwie klasy z polskim językiem wykładowym, które miały być zalążkiem przyszłych polskich szkół w Grodnie. W ten sposób droga do funkcjonowania oświaty polskiej z prawdziwego zdarzenia na Białorusi została otwarta. To był ogromny sukces!

***

Po zmaganiach Polaków w latach (1988-1991) o swoje odrodzenie narodowe utworzono niezależną, zespoloną, spójną i zwartą organizację polską – Związek Polaków na Białorusi, występujący w roli autentycznego reprezentanta polskiej mniejszości narodowej w BSRR. Lata 1985-1991, związane z «pierestrojką», zainspirowały Polaków, wiernych Kościoła katolickiego do bardziej aktywnej walki z władzami o zwrócenie budynków kościelnych oraz klasztornych. Determinacja wiernych Kościoła katolickiego na Białorusi w sprawach odrodzenia życia religijnego sprawiła, że władze nie czyniły większych przeszkód na drodze odbudowy struktur kościelnych w BSRR. Te działania i pozytywnie rozstrzygnięta sprawa własnego polskiego szkolnictwa udowodniły, że pomimo trudności i dość nieprzychylnego stanowiska miejscowych władz polski ruch odrodzeniowy na Białorusi miał przyszłość, że po wielu latach upokorzenia i niszczenia polskości bliskie widmo upadku komunizmu dało Polakom szanse i nadzieję na prawdziwe odrodzenie.

Brak zainteresowania egzystencją Polaków w BSRR ze strony centralnych władz PRL-u od chwili ukończenia repatriacji (1959) do chwili utworzenia PSKO im. Adama Mickiewicza w sierpniu 1988 roku był jedną z wielu, a być może nawet główną przyczyną tak tragicznego, drastycznego w skutki, stanu polskości w BSRR. Stan ten był nieporównywalnie gorszy nawet w porównaniu z sytuacją Polaków na Ukrainie i Litwie. Po utworzeniu PSKO im. Adama Mickiewicza nawiązano za pośrednictwem Konsulatu Generalnego Polskiej Republiki Ludowej w Mińsku kontakty z centralnymi władzami państwa polskiego w Warszawie. Bardzo krótki okres utrzymywania tych kontaktów, (sierpień 1988-czerwiec 1989) nie zaowocował w żadnym projekcie, dotyczącym pomocy Polakom w BSRR, który polepszyłby ich sytuację. Ten nieskuteczny okres współpracy organizacji polskich w BSRR z centralnymi władzami PRL-u kończy się w czerwcu 1989 roku wraz z rozpoczęciem transformacji ustrojowej w Polsce ■



Teodor Bursche

Rodzina Bursche. Siedzą od lewej: Edmund teolog; Juliusz, bp Kościoła ewangelicko-augsburskiego; Ernest chemik; Alfred prawnik. Stoją (od lewej) – Teodor architekt (najmłodszy z rodzeństwa); Henryk chemik; Emil lekarz. Ok. 1925 r. Fot. ze zbiorów rodzinnych Tomasza Bursche

Spuścizna architekta w Polsce i na Białorusi

Dymitr ZAGACKI

Rodzina Bursche od pokoleń osiadła w Saksonii, na Górnych Łużycach, w małej miejscowości Oppach, położonej kilkanaście kilometrów od Budziszyna, a dwadzieścia kilka od dzisiejszej granicy Polski. Materiały o historii tej rodziny oraz niektóre ciekawe dane o życiu Teodora Bursche, zdjęcia rodzinne przekazał mi wnuk architekta, Tomasz Bursche, mieszkający obecnie w Warszawie.

Jak świadczą materiały, zebrane przed wojną przez ks. prof. Edmunda Bursche, pierwszy z tamtejszych Burschów, Daniel, urodził się w 1580 roku w Bawarii, był pastorem i przez Czechy dotarł do Oppach, w którym został proboszczem. W tej parafii spędził 27 lat (1608-1635). Był tam ósmym proboszczem od czasów reformacji. Jego potomkowie mieszkali w Oppach, byli wśród nich pastorzy, nauczyciele, większość to tkacze, zapewne byli i rolnicy. Do teraz stoi w Oppach kościół, w którym modlili się Burschowie, obecnie w tej miejscowości nie mieszka już jednak nikt o tym nazwisku (ostatnia osoba o nazwisku Bursche została pochowana na przykościelnym cmentarzu w



80. latach XX wieku, jednak nie zachowały się na cmentarzu żadne wcześniejsze nagrobki Burschów). Nie wiadomo także, gdzie mieścił się dom, w którym co najmniej przez siedem pokoleń mieszkali Burschowie.

Polska historia Burschów zaczyna się wraz z Johannem Bursche, urodzonym w 1803 roku w Oppach. Był tkaczem i w latach dwudziestych XIX wieku wraz z żoną zdecydował się na przeprowadzkę do Turku w Królestwie Polskim. Musiał mieć pewne fundusze, założył bowiem własny warsztat pracy i stał się z czasem pracodawcą, należał do względnie zamożnej, mieszczańsko-obywatelskiej warstwy. Miał kilkoro dzieci, najstarszym z których był Wilhelm Ernest, urodzony w Turku w 1831 roku.

Zasoby pozwoliły Johannowi Bursche na wysłanie pierworodnego Ernesta Wilhelma na naukę do szkoły hernhuckiej (Braci Morawskich) w Niesky nieopodal Zgorzelca.

Na przełomie lat 40.-50. XIX wieku panowała w województwie kaliskim cholera, na którą najpierw zmarł Johann Bursche, potem jego żona i ich dzieci – rodzeństwo Wilhelma Ernesta. W tych latach Wilhelm Ernest kończył już naukę. Jak pisze kronikarz rodziny Bursche Tadeusz Wegener, jeszcze przed śmiercią Johann gromadził dokumenty potrzebne do przyjęcia jego syna, Ernesta Wilhelma na Uniwersytet w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estonii) na Wydział Teologii Ewangelickiej.

W 1854 roku Ernest wstąpił na studia w Dorpacie. Był to jedyny w cesarstwie rosyjskim uniwersytet z niemieckim językiem wykładowym i jedyny, na którym można było studiować teologię ewangelicką. Ukończenie teologii w Dorpacie było warunkiem, aby zostać ordynowanym na duchownego kościoła ewangelicko-augsburskiego w cesarstwie rosyjskim. Na studiach był członkiem konwentu «Polonia». W tym czasie uczestnictwo w «Polonii» nie miało jednak charakteru deklaracji narodowościowej, raczej terytorialną.

Po zakończeniu studiów w 1858 roku, po 8 latach wikariatu, został wybrany w 1866 roku na stanowisko proboszcza parafii w Zgierzu i zajmował je aż do swojej śmierci w 1904 roku. Był on duchownym cenionym w środowisku luterańskim, pod koniec XIX wieku został superintendentem diecezji płockiej (odpowiednikiem biskupa diecezjalnego w Kościele rzymsko-katolickim).

Ksiądz pastor Ernest Wilhelm Bursche był dwukrotnie żonaty, miał jedenaścioro dzieci, a rozpiętość wieku między najstarszym a najmłodszym wynosiła 31 lat. Jego pierworodnym synem był Juliusz (1862-1942), późniejszy wieloletni proboszcz kościoła św. Trójcy w Warszawie i biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego, z kolei najstarsza zaś córka Juliusza, Helena (1886-1975), założycielka i dyrektorka szkoły im. Anny Wazówny w Warszawie była o siedem lat starsza od swojego najmłodszego stryja Teodora urodzonego w 1893 roku.

Ernest Wilhelm był absolwentem polskiego gimnazjum, był jednak niemieckim pastorem, nie wygłosił ani jednego kazania po polsku. Mimo dominującego języka niemieckiego, dom Ernesta Wilhelma był już domem niemiecko-polskim. Dowodzi tego fakt, że z jedenaściorga dzieci Ernesta z polskością identyfikowało się ośmioro, zaś przy niewątpliwej identyfikacji niemieckiej została tylko jedna z córek, Maria.

Ernest Bursche dał większości dzieci wyższe wykształcenie. Był to olbrzymi wysiłek, którego nie byłby w stanie sam ponieść za 2 tysiące rubli rocznej pensji pastorskiej. W rodzinie przyjęto zasadę, że młodsze dzieci były kształcone wspólnym wysiłkiem tych, które już wykształcenie zdobyły. Tak więc najstarszy syn Juliusz, gdy został ordynowany na duchownego oraz jego młodszy o 4 lata brat Ernest, chemik, gdy został dyrektorem fabryki w Twerze w Rosji, współfinansowali studia rodzeństwa przyrodniego, znacznie od nich młodszego.

Młodszymi braćmi byli: Emil, lekarz, późniejszy naczelny chirurg szpitala ewangelickiego, Edmund, ksiądz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, współzałożyciel i wieloletni dziekan Wydziału Teo-



DAWNA KOLONIA URZĘDNICZA W NIEŚWIEŻU. DOM STAROSTY

logii Ewangelickiej; Alfred, znany adwokat warszawski; Henryk, naczelny chemik fabryki Poznańskiego, wybitny «kolorysta» – czyli specjalista od barwników, którymi drukowano tkaniny bawełniane, oraz bohater dzisiejszego opowiadania, najmłodszy z dzieci Ernesta – Teodor Bursche (1893 – 1965).

Teodor, jak prawie wszyscy Burschowie, startując ze stosunkowo skromnej pozycji zdołał osiągnąć duży sukces. Wybrał zawód architekta, w 1922 ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Pierwsze swoje znaczne projekty młody architekt wykonał na Kresach Wschodnich. To był wówczas najbardziej problematyczny dla odrodzonej Polski region. Kresowe ziemie były obszerne, lecz miejscowa ludność mocno ucierpiała w czasie I wojny światowej i żyła w porównaniu z całą Polską bardzo ubogo. Na początku lat 20. XX w. częstym zjawiskiem na wschodnim pograniczu były napady band finansowanych przez komunistyczną Rosję. Jak opowiada ówczesne wydanie «Korpus Ochrony Pogranicza w pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej», bandytyzm nękał ludność kresową, zagrażał życiu i mieniu obywateli, a emisariusze sowieccy, zdążając w głąb kraju przez otworem niemal stojącą «zieloną granicę», bezkarnie szerzyli hasła wywrotowe z wyraźnym zamiarem zachwiania autorytetu władz.

Było widocznie, że Kresy potrzebowały efektywnej i kwalifikowanej administracji, zdolnej rozwiązać istniejące problemy. Tak więc na wschód były skierowane setki polskich urzędników państwowych. Wielu z nich przybywało na nowe miejsce pracy razem z rodzinami. W taki sposób Rząd spotkał się z kolejnym problemem: dla tych ludzi katastroficznie nie wystarczało mieszkań.

Sprawa budowy domów urzędniczych we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej nabrzmiała wprost do rozmiarów klęski. Jednak dzięki pomyślnym wynikom sanacji Skarbu, w połowie czerwca 1925 roku ten problem wszedł niespodziewanie w fazę urzeczywistnienia. Kredyty przyznane Ministerstwu Robót Publicznych dały możność rozpoczęcia akcji zmierzającej do złagodzenia, a w następstwie i usunięcia owej klęski. W 1925 roku rozpoczęto prace architektoniczne, polegające na opracowaniu szkiców i projektów budowy oraz kosztorysów. Zostały opracowane 33 typy domów, w tym 8 na domy drewniane i 25 na murowane. Były to domy dla starostów powiatowych, domy dwu– i czteromieszkaniowe, baraki dla policji. Do pracy stanęło 14 architektów, wśród których był i Teodor Bursche. Został kierownikiem robót prowadzonych w Nieświeżu, Równem i Łucku, a także wykonał kilka projektów domów mieszkalnych dla kolonii w Baranowiczach i Lidzie.

Domy zaprojektowane przez Teodora Bursche miały cechy stylu dworkowego. Ideałem dla tego nurtu stał się polski dwór szlachecki z jego typowymi elementami: kolumnowym gankiem, wysokim łamanym dachem i alkierzami. Wnętrze domu także charakterystyczne było dla starego dworu szlacheckiego, gdzie na piętrze znajdowały się pokój dla gości, gabinet, kuchnia i pokój jadalny, zaś na górze były sypialnie dopełnione współczesnymi wygodami – łazienkami i toaletami.

Niestety, większość tych oryginalnych zabudowań nie oszczędziła wojna i liczne pracy budowlane prowadzone w latach powojennych. Jednak część zaprojektowanych przez Teodora Bursche obiektów zachowała się do dnia dzisiejszego. Najbardziej poszczęściło kolonii urzędniczej w Nieświeżu, gdzie architekt pełnił wówczas obowiązki kierownika robót budowlanych. Dawne domy polskich urzędników należą tam obecnie do miejscowego Centrum Higieny i Epidemiologii, mają status zabytków architektonicznych. Kilka domów można dostrzec też w Baranowiczach. W jednym z nich mieści się miejski oddział Departamentu Ochrony, zaś w drugim – zakład fotograficzny oraz kawiarnia «Złoty róg».

Na początku lat 30. XX w. Teodor Bursche był już znanym w całej Rzeczypospolitej architektem. Wchodził w skład zarządu Sto-



Irena Waluś

W latach 30. XX w. Teodor Bursche był kierownikiem prac restauracyjnych zamku w Mirze

warzyszenia Architektów Polskich oraz komitetu redakcyjnego czasopisma «Architektura i Budownictwo».

Najbardziej znanym dziełem architekta w tym okresie był projekt gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Oto co napisano o tym projekcie w miesięczniku «Architektura i Budownictwo»: «Usytuowanie gmachów, jak również rozwiązanie rzutów poziomych, posiada wybitnie klasyczny charakter. Taką jest również architektura, przeprowadzona z taktownym uniknięciem pseudoklasycznego zdobnictwa, oparta na elementach najprostszych, zasadniczych: wielkich płaszczyznach oraz liniach poziomych i pionowych, wzbogaconych prawidłowym łukiem. Być może, swój charakter monumentalny gmach ten zawdzięcza tej właśnie prostocie, działającej silnymi spokojnymi kontrastami form, zdecydowanym charakterem rytmiki ich zespołu».

Prócz tego, w latach 30. XX w. Bursche realizuje jeszcze dwa projekty – willi Władysława Różyckiego przy ulicy Elsterskiej w Warszawie, oraz kościoła ewangelickiego w Rudzie Pabianickiej.

W okresie międzywojennym Teodor Bursche wykonał także swój kolejny projekt na Kresach – restaurację zamku w Mirze. Wspaniały zabytek został mocno uszkodzony w czasie I wojny światowej i ówczesny właściciel zamku książę Michał Świętopełk-Mirski polecił architektowi odbudowę swego gniazda rodzinnego.

Prace prowadzone przez Teodora Bursche w Mirze warto uznać za jedną z pierwszych prób naukowej restauracji zabytków, bowiem ocalałe fragmenty zamku uważano za wartość kulturalną. Wielką uwagę przy tym nadawano przysposobieniu zabytku do potrzeb XX wieku. Tak więc w zamku powstały oświetlenie elektryczne i wodociąg. Pracy restauracyjne w Mirze trwały do śmierci księcia Michała, która nastąpiła w 1938 roku. Zostały odnowione dwie wieże oraz część pałacowego korpusu.

W czasie niemieckiej okupacji Warszawy Teodor Bursche został aresztowany wraz z braćmi, był więziony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, następnie w kamieniołomach w Mauthausen-Gusen. Po wyjściu z obozu koncentracyjnego spolszczył pisownię nazwiska na Bursze.

Po 1945 roku Teodor Bursze pracował na Wydziale Architektury Zabytkowej, a następnie w Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie. Główne prace tego okresu to odbudowa kamienicy przy ulicy Nowy Świat 40, kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ulicy Królewskiej, kamienicy Busserowskiej na Rynku Starego Miasta 24 i wielu innych domów w Warszawie, zrujnowanych podczas II wojny światowej. Wspólnie z rzeźbiarzem Stanisławem Sikorą architekt zaprojektował w 1955 roku pomnik na terenie obozu Mauthausen-Gusen. Zmarł Teodor Bursze w Warszawie, pochowany został na Powązkach ■

Z historii pomników Mickiewicza w Wilnie

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Gdy w 1898 roku odsłonięto pomniki Adama Mickiewicza w Krakowie i Warszawie, w Wilnie Polacy również rozpoczęli starania o zezwolenie na wzniesienie pomnika Wieszcza.

Dziennikarz Czesław Jankowski pisał wówczas: «Wszędzie na ziemiach byłej Rzeczypospolitej ma Mickiewicz pomniki, tylko właśnie w Wilnie nie uczczono pomnikiem tego, który tułając się po świecie tu, pod tym niebem naszym, spod którego żadna siła duszy ludzkiej wygnać nie potrafi. Jakże? Rząd rosyjski pozwolił postawić Mickiewiczowi w Warszawie, ale w Wilnie nie marzyć o tym? (…) Warszawski pomnik Mickiewicza to surogat wymuszony z wielkim trudem na rządzie rosyjskim. Właściwego pomnika Mickiewicza nie dano wznieść narodowi polskiemu. Nie stanął pomnik ten, który Mickiewiczowi należy się od narodu polskiego. Bo stanąć powinien w Wilnie».



POMNIK WIESZCZA W KOŚCIELE ŚW. JANÓW W WILNIE

W tym czasie nie było żadnej pewności, że tak «zuchwały» zamiar da się zrealizować, zwłaszcza, że w pałacu pobiskupim pewnie i ciągle buńczucznie czuł się urzędujący carski generał gubernator. Dlatego też, wobec trwającego terroru, wileńska społeczność polska mogła jedynie zorganizować natychmiastową zbiórkę składek, za które ufundowano pomnik Wieszcza zlokalizowany w akademickim kościele św. Janów. Był on dziełem dwóch artystów: krakowskiego architekta Tadeusza Stryjeńskiego (1845-1943) oraz rzeźbiarza Marcelego Guyskiego (1830-1893). Neorenesansowa oprawa architektoniczna wykonana została z marmuru i piaskowca przez warszawskiego snycerza Jana Rudnickiego. Pomnik stoi na kwadratowej podstawie z wyciosanej z szydłowskiego piaskowca i usytuowanej na białym marmurowym blacie. Na

niej została umieszczona czarno--zielonawa tablica z wyrytym, złoconym napisem: «Adamowi Mickiewiczowi 1798-1898». Właściwy pomnik jest brązowym popiersiem poety. Stoi ono na postumencie, w owalnej niszy, między kolumnami podtrzymującymi belkowanie i fryz, przykryty półkolistym sklepieniem, w którego środku znajduje się obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, malowany na blasze i uwieńczony krzyżem. Pod niszą leżą kwiaty typowe dla łąk i pól Ziemi Wileńskiej, wykonane w złoconym brązie. Poniżej niszy widać sarkofag na orlich łapach wyciosany z białego piaskowca. Ta architektoniczno-rzeźbiarska kompozycja została odsłonięta w 1899 r. przy ścianie w prawej nawie kościoła św. Janów, dokładnie w tym miejscu, gdzie Mickiewicz – student Uniwersytetu Wileńskiego zwykł był stać słuchając Mszy św.


Irena Waluś

Drogi sercu Mickiewicza wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej

Na początku XX wieku nie przestano w Wilnie myśleć o większym pomniku Mickiewicza na jakimś placu lub w parku. «Takim pragnieniom – pisze Leszek Jan Malinowski – usiłował wyjść naprzeciw zasłużony filantrop Józef Montwiłł (1850-1911), który rozpoczął budowę niewielkiego pomnika w prywatnym, ale dostępnym dla publiczności parku. Park Montwiłła na Rossie zaliczany był do najpiękniejszych zakątków Wilna. Górzysty, zadrzewiony teren, posiadający nieprzeparty urok ze względu na swoisty dziewiczy stan, był ulubionym miejscem wycieczek wilnian. Dlatego też stanowił wymarzoną lokalizację pomnika w ówczesnych warunkach.

-Tam właśnie, na wzgórzu, pośród krzewów i zieleni Józef Montwiłł zamierzał własnym sumptem wznieść monument naszemu wieszczowi. Kiedy postawił odpowiedni cokół, na którym ustawiono wyniosłą figurę mającą w brązie przedstawić Mickiewicza z młodych, filareckich lat, wówczas zareagowały władze rosyjskie, nakazujące bezzwłocznie zaniechanie dalszych prac».

Dopiero po wybuchu rewolucji 1905 roku uznano, że nadszedł odpowiedni moment do publicznego ujęcia tematu – budowa pomnika Mickiewicza w Wilnie. 28 października 1905 r. w gazecie «Kurier Litewski» znany adwokat Adam Karpowicz (1842-1914) wystąpił z inicjatywą wzniesienia w Wilnie pomnika Mickiewicza. Inicjatywa Karpowicza został przyjęta w Wilnie entuzjastycznie, aczkolwiek natychmiast pojawiły się różnice poglądów co do tego, jaką postać ten pomnik winien przybrać. Mimo to w grudniu 1905 r. wykorzystując dezorientację polityczną zaborczych władz, przeprowadzono utajnione wobec nich wybory do Komitetu Budowy Pomnika. Do Komitetu weszli Czesław Jankowski, dziennikarz– przewodniczący, ks. Jan Kurczewski – historyk, Jan Baliński – ziemianin, właściciel majątku w Jaszunach, Adam Karpowicz – adwokat, Bolesław Rusiecki – artysta malarz, dr Władysław Zahorski – badacz dziejów Wilna, Lucjan Uziębło – zasłużony monografista wileńskich zabytków oraz artyści malarze: Ferdynand Ruszczyc i Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz.

20 stycznia 1906 r. Czesław Jankowski opublikował w «Kurierze Litewskim» artykuł przedstawiający wizję pomnika: «Na szczycie góry [Trzykrzyskiej– M.J.], odpowiednio z niwelowanym, na tarasie którego stopnie schodziłyby w zieleń drzew pokrywających gęsto górę, zatoczyłaby półokrąg, odpowiednio potężnych rozmiarów ława starogrecka dająca oparciem swym podstawę cokołową dla figurowych pomników najwybitniejszych Filomatów. Zaś pośrodku tego areopagu, w pośrodku półokręgu wznosiłby się posąg Mickiewicza – wszystko w rozmiarach potężnych, kolosalnych, obliczonych na perspektywę nie byle jaką. Jeżeliby okazało się, że żaden biały marmur nie wytrzyma naszego klimatu, należałoby spiżom dać kolor biały dla osiągnięcia efektu, którego próbkę mamy dziś w koncepcji białego trój krzyża Wiwulskiego. Odpowiednia regulacja gęsto zadrzewionej góry Trzykrzyskiej otworzyłaby szeroką drogę wzwyż, ku pomnikowi.



SPOTKANIE POETYCKIE PRZED CELĄ KONRADA W WILNIE

Wyobraźni najbardziej opornej – uzasadniał Jankowski – śmiało oddajemy: pochód podnoszący się zwolna ku szczytowi góry, późnym wieczorem, przy płonących pochodniach… podczas gdy tam, na wierzchołku, stoją w pełnym blasku księżycowym jakieś białe, fantastyczne, nieśmiertelne duchy – z wielkim Przodownikiem swoim…»

Koncepcja Jankowskiego zapewne była przedyskutowana na posiedzeniu Komitetu przed opublikowaniem artykułu Jankowskiego, ponieważ w tymże samym numerze «Kuriera Litewskiego» zamieszczono szkic Stanisława Bohusza-Siestrzeńcewicza, w którym artysta przedstawił jak ma wyglądać ten pomnik.

Środowisko wileńskie pomysł Jankowskiego potraktowało bardzo emocjonalnie, ale też z sceptycyzmem, niewiary w możliwość jej realizacji, gdyż uważano, że nie sprosta temu zamierzeniu ani żaden, nawet zbiorowy, wysiłek rzeźbiarski, ani też społeczność nie podoła niezbędnym potrzebom finansowym. Jednakże Czesław Jankowski na przełomie marca i kwietnia otworzył w «Kurierze Litewskim» rubrykę składek na pomnik Mickiewicza.

Lokalne władze rosyjskie, które dotąd nie reagowały na całą akcję pomnikową, oszołomione tym, co się wówczas działo w skali całego imperium (unieruchomieniem kolei, wciąganiem karabinów maszynowych na górę Zamkową, zdumiewającymi «ukazami» nadchodzącymi z Petersburga, natychmiast zareagowały na «dierzost'» bezczelnego dziennika i rozkazały bezzwłocznie zamknąć rubrykę składek.

Wileński gubernator Siergiej Tatiszczew zabronił równocześnie prowadzenia jakiejkolwiek akcji pomnikowej i ignorując nietykalność Czesława Jankowskiego jako posła do Dumy zagroził mu sądem i zawieszeniem gazety. W tej sytuacji Komitet Budowy Pomnika uznał dalsze swoje istnienie za niecelowe i rozwiązał się. Oficjalnie sprawa ucichła aż do I wojny światowej.

Dopiero wiosną 1921 roku wilnianie powrócili do tematu. Z inicjatywą budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie wystąpił sejmik powiatów wileńskiego i trockiego. Jak pisała w maju 1921 r. «Gazeta Wileńska», «Sejmik postanowił zainicjować organizację budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie, który stanąłby najpóźniej w roku 1932 i poleca wydziałom wejść w tym względzie w kontakt z Radą Miejską i Uniwersytetem w celu zaproszenia honorowych członków komitetu i ułożenia odezwy do całego Narodu Polskiego».

Rada Miejska niezwłocznie powołała komitet budowy pomnika i, jak podaje dziennik «Wiadomości Wileńskie», pierwsze posiedzenie komitetu odbyło się 19 sierpnia 1921 r. Do komitetu weszły następujące osoby: Witold Antoni Bań-

kowski, prezydent miasta Wilna; Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz, artysta-malarz; ks. Bronisław Żongołłowicz, prorektor USB; gen. Jan Falewicz, prezes sejmiku wileńsko-trockiego; Ludwik Janowski, historyk, profesor USB; red. Czesław Jankowski; J. Łokuciewski, wiceprezydent miasta Wilna; prof. Ferdynand Ruszczyc; prof. Kazimierz Słowiński; Wacław Studnicki, polityk i publicysta; Lucjan Uziębło, publicysta i znawca Wilna; Bronisław Umiastowski, ziemianin, działacz społeczny i oświatowy; dr Witold Węsławski, działacz społeczny i oświatowy; dr Jakub Wygodzki, prezes Gminy Żydowskiej, późniejszy poseł na sejm RP; dr Władysław Zahorski, lekarz, historyk i znawca Wilna.

Na pierwszym posiedzeniu członkowie komitetu jednogłośnie postanowili zaprosić na prezesa komitetu gen. Lucjana Żeligowskiego, naczelnego wodza wojsk Litwy Środkowej. Na stałych członków komitetu postanowiono zaprosić ks. protonotariusza Apostolskiego Kazimierza Michalkiewicza, Zygmunta Nagrodzkiego, przedsiębiorcę wileńskiego i działacza społecznego; ks. Ignacego Olszańskiego, prof. Stanisława Kościałkowskiego, mecenasa Mariana Dziewickiego, Witolda Czyża, obu przewodniczących sejmików powiatu oszmiańskiego i święciańskiego – Aleksandra Żylińskiego i P. Pietkiewicza, kapitana Małka, K. Wikszemskiego oraz jako stałego przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej, prezesa Rady Młodzieży Akademickiej, którym wtedy był Tadeusz Kiersnowski. W tajnym głosowaniu wyłoniono prezydium komitetu. Na pierwszego wiceprezesa wybrano prof. Ferdynanda Ruszczyca, na drugiego – gen. Jana Falewicza, na sekretarza mec. Mariana Dziewickiego, na skarbnika – Bronisława Umiastowskiego.

Dopiero 20 października 1921 r. komitet budowy pomnika A. Mickiewicza na czele z prof. Ferdynandem Ruszczycem został przyjęty przez gen. Lucjana Żeligowskiego, wspomina o tym w swoim «Dzienniku» F. Ruszczyc. Żeligowski przyjął przewodnictwo, ale wkrótce opuścił Wilno i prace komitetu znowu na pewien czas zostały zamrożone.

Dzięki aktywności Ferdynanda Ruszczyca do sprawy budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie powrócono w 1924 roku. Ogłoszono konkurs i w 1925 roku Stanisław Szukalski wykonał konkursowy projekt pomnika Adama Mickiewicza, który – wśród nadesłanych 67 prac – otrzymał pierwszą nagrodę większością głosów. Pomnik ten przedstawia poetę karmiącego krwią swego serca olbrzymiego orła. Rzeźba, podobnie jak jej granitowy pomnik nacechowana jest stylem właściwym Szukalskiemu, nawiązującym do sztuki Inków. Po ogłoszeniu werdyktu jury i wystawieniu pracy, rozpętała się burzliwa dyskusja, doprowadzając do zaniechania realizacji nagrodzonego projektu ■



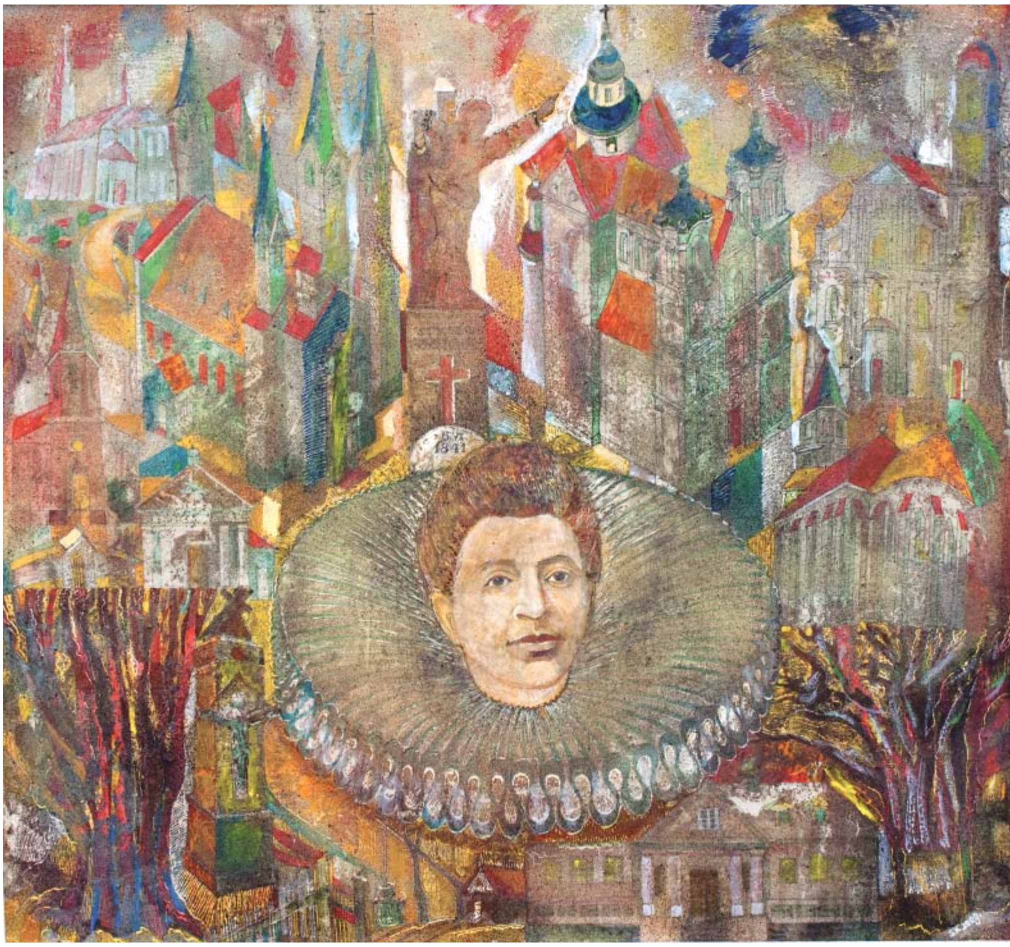
Irena Waluś

Popiersie Mickiewicza w Związku Pisarzy Litwy

Eliza Orzeszkowa o Ziemi Grodzieńskiej

HALINA BURSZTYŃSKA

«Nie przejdą do potomności książki moje, a tym bardziej listy. Nie spodziewam się i nie pragnę tego». Tak w 1901 roku donosiła z fałszywym patosem Konstantemu Skirmuttowi przyszła kandydatka do Nagrody Nobla. Tymczasem lektura jej epistolografii dowodzi, z jakim mozołem i konsekwencją budowała dla potomnych swój wizerunek pisarki oraz osoby prywatnej.



PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ AUTORSTWA STANISŁAWA KICZKI

Rozległa korespondencja Orzeszkowej stanowi nieoceniony materiał dla poznania życia umysłowego, obyczajowego, społecznego na przestrzeni między Warszawą a gubernią grodzieńską i Wilnem. Pozwala również określić charakter związków pisarki z Grodzieńszczyzną, miejscem jej rodowodu oraz przebiegu życiowej biografii.

W korespondencji autorki «Nad Niemnem» komunikaty o Grodzieńszczyźnie drugiej połowy XIX stulecia określa trojaka perspektywa. To terytorialna przestrzeń z dwoma opozycyjnymi, silnie nacechowanymi punktami odniesienia: prowincją i miastem. Dalej, to teren bytowania ludzi «tutejszych»; zaściankowej szlachty i białoruskich kmieci, a także ubogich mieszkańców Grodna. To wreszcie miejsce zamieszkiwania pisarki, wyznaczone jej osobistym losem, jak również zdeterminowane historią tego terytorium. Bez względu na charakter oceny zjawisk i ludzi ziemia Grodzieńska była postrzegana jako miejsce jedyne i wyjątkowe, bez skali porównań do Królestwa Kongresowego, czy szczególnie Warszawy. I nie szło tu o formalny kordon graniczny. Odrębność tej ziemi, jak sugerowała Orzeszkowa, wynikała z jej nasycenia nieszczęściem na skutek restrykcyjnych zagrożeń zaborcy, szczególnie dotkliwych po 1863 roku, a także z powodu kulturalnej peryferyjności.

«Każdy bowiem pisarz – powiada Czesław Miłosz – ma dom swojej wyobraźni, miasto, miasteczko albo jakiś wiejski region i zaczynając od niego, rozszerza swoje włości, zakreślając coraz dalsze koła». Częste, osobiste wyznania Orzeszkowej pozwalają określić znaki rozpoznawcze sensów jej «domu wyobraźni». Dom zwykle bywa zapisem prywatności jego właściciela czy użytkownika; miejscem bezpieczeństwa dla intymnych przeżyć, źródłem duchowego dojrzewania. «Domy» Orzeszkowej nie spełniały tych funkcji. Rodzinna Milkowszczyzna, siedziba ziemiańska, jakich na Kresach było sporo, naznaczyła jej dzieciństwo psychicznym sieroctwem. Pozostając pod czujną opieką guwernantek, u boku chłodnej emocjonalnie matki, nie miała możności poznawania

nawet najbliższej okolicy, a gośćmi domu bywali wyłącznie ludzie własnej sfery. Ponowny pobyt w Milkowszczyźnie w latach od 1864 do 1869, po utracie mężowskiego Ludwinowa, gdzie też nie czuła się u siebie, pogłębił społeczną i towarzyską izolację. Życiowa przestrzeń Orzeszkowej ograniczała się wówczas do pustego i starego, trochę zrujnowanego dworu i kontaktów z domownikami.

Towarzyskie osamotnienie w trudnych popowstaniowych latach sprzyjało codziennemu obcowaniu z otaczającą dwór swojską przyrodą. Dla Orzeszkowej stała się ona świadomym odkryciem estetycznym oraz źródłem głębokich przeżyć. Obserwacja natury dała początek późniejszemu, niemal mistycznemu zespoleniu z jej mową: «Z zamkniętymi oczyma rozpoznać mogę szum każdego gatunku drzewa, sosny, lipy, klonu, osiny, itd., klekot strumienia, plusk fali o brzeg uderzającej, szmer wody […]».

Odtąd przyroda dostarczała Orzeszkowej intymnych wzruszeń i w jakiejś mierze rekompensowała chroniczny niedosyt potrzeb emocjonalnych. Bliskie Grodnu Poniemunie, Swisłocz, Łunna, Miniewicze, a u schyłku życia bardziej odległy Florianów stawały się zastępczą przestrzenią mozolnie modelowanego «prywatnego domu». Tam zjeżdżała na długie miesiące letniego wypoczynku po inspirację do twórczej pracy na zimową porę w «niedużym i wielce mizernym» Grodnie.

«Wieśniaczka ze mnie z krwi i kości» mawiała. Dlatego nie akceptowała Druskiennik ani innych «wód». W takich miejscach czuła się wyłącznie kuracjuszką na leczeniu: «życia u wód nie lubię, nie pozwoliło mi ono patrzeć swobodnie na najpiękniejszą choćby naturę, nie nauczyło mię nigdy niczego, często znudziło i znużyło». Takie



Irena Waluś

Niemen, rozsławiony przez pisarkę

miejsca nie mogły – rzecz jasna – stać się centrum poszukiwanej przystani duchowej.

Orzeszkowa umiała patrzeć na przyrodę i słuchać jej. Liczne wypowiedzi w listach do znajomych zdają się mieć na celu przekonanie adresatów z miast o prawdzie absolutnego piękna rodzinnej ziemi. Poetyckie opisy nadają krajobrazom cech sielskości, a intensywność ich kontemplacji sugeruje, że stawały się dla Orzeszkowej trwałą i niezniszczalną rzeczywistością duchową o pełnym jej zawłaszczeniu.

Opisy swojskiej natury cechuje bezpośrednia liryczna zmysłowość. Pejzaż układa się w malarskie obrazy lasów, pól, Niemna w Miniewiczach, rozświetlone blaskiem słońca i bogactwem barw oraz kształtów: «W tym roku – pisała – zwłaszcza wczesne przymrozki uczyniły roślinność jesienią dziwnie i niezwykle piękną. Lasy, ogrody, nawet pola pałały od barw świetności niesłychanej. Były to kobierce, kolumny najfantastyczniejsze kształty i zwory ze złota, purpury i brązu, odcieni wszelkich. Brzegami Niemna wszystko to odbijało się w wodzie, co czyniło ją szlakiem roztopionych metali, połyskliwych, zmiennych, często cichych jak jeziora […]. W dodatku świetność tę łagodziły i razem urozmaicały bardzo obficie pajęczyny babiego lata, mleczne białe, ze ściernisk, które oplatały».

Poetycka metaforyka opisów wiąże się z realizmem szczegółu, który, zda się, Orzeszkowa pragnęła uchronić przed niepamięcią przemijania: «Łunna jest wsią bez szczególnej malowniczości, ale ma piękne pola, piękne łąki, duży ogród i prawdziwie wspaniałe, stare zadrzewienie dworu […]. Jest blisko kościółek niewielki, ładnie zbudowany i gustownie urządzony, który każdego ranka, południa i wieczora prześlicznie dzwoni na Anioł Pański».

Z miejsc związanych z Orzeszkową węzłami serdeczności, było jedno szczególnie wyróżniające. To puszcza Białowieży; prastary matecznik, zarazem kresowe centrum symbolicznego świata. W przeżywanej świadomości Orzeszkowej była to osobliwa przestrzeń natury, naznaczona znakiem pierwotności. I nie tylko ze względu na terapeutyczne właściwości wyzwalania od psychicznych urazów. To silnie odczuwane miejsce osobistej przynależności, ojczyzna piękna natury i dobra człowieka. Dla celów swoistej sakralizacji przestrzennej w



Stanisław Nahorski, drugi mąż pisarki

szczegółach uprzedmiotowionego opisu Orzeszkowa odwołała się do iluzji baśni. Podróż w nieznane, odbyta w 1890 roku, wzbudziła zachwyt: «Oczy nie widziały, uszy nie słyszały tego, co widziałam i słyszałam. Najcudniejsze i najrozmaitsze uroki natury – najciekawsze i wzruszające zjawiska ludzkiego życia».

Sielską przestrzeń arkadyjskiej ziemi zaludniali godni jej mieszkańcy: zagrodowa szlachta oraz «rusińscy» chłopi. Ekscytacja Orzeszkowej nakazywała, zgodnie ze stanowiskiem romantyków, nadać tym zbiorowościom plemienne cnoty słowiańskie: prostotę obyczajów, dobroć, łagodność, cierpliwość, gościnność, umiłowanie roli, oryginalność rustykalnej kultury. Wieś w epistolarnych przekazach pisarki pozostawała wciąż, wbrew realiom życia, skansenem szczęśliwego bytowania. Dodatkowo, podgrodzieńska wieś stała się dla Orzeszkowej bogatym, słabo rozpoznanym przez badaczy, źródłem etnograficznego zbieractwa oraz opisu i systematyzowania nadniemeńskiej flory. Współpraca pisarki z etnografem i językoznawcą Janem Karłowiczem oraz publikacja jej, do dziś cenionego artykułu, «Ludzie i kwiaty nad Niemnem» w warszawskiej «Wiśle» świadczą o randze badań.

Wreszcie, warto pamiętać, że najcenniejszą inspiracją twórczą było dla Orzeszkowej bezpośrednie, osobiste obcowanie z ludźmi różnych społecznych środowisk. Ogromny, europejski sukces «Nad Niemnem» jest tego dowodem. W prozie pisarka uwieczniła nie tylko zaściankową szlachtę nadniemeńskiej krainy. Impulsem sprawczym dla powstania swoistej monografii mieszczaństwa, klasy urzędniczej, a zwłaszcza chłopów i Żydów było jej «współczucie dla poniżonych, nielubianych, na nizinach przebywających oraz ciekawość artystyczna wedrzeć się w świat zjawisk tak bliskich, a jednak tak mało znanych».

Dociekliwość w poznawaniu «nizin» kierowała Orzeszkową do białoruskiego chłopa. Powieści, jak «Niziny», «Dziurdziowie» były pisane jako moralny, pisarski nakaz wprowadzenia do literatury nieznanych dotąd bohaterów. «Piszę powieści chłopskie -wyznawała – a u nas chłopi są Rusinami».

Do zacieśnienia związków z białoruską wsią przyczyniła się zapewne znajomość z Franciszkiem poetą, Franciszkiem Bohuszewiczem. Jego wiersze, czytane przez autora w salonie Orzeszkowej, wzbudziły duże zainteresowanie, a opinia pisarki o młodym, «pięknym talencie» dotarła nawet do Warszawy.

Autorka «Chama» była przeświadczona, że znajomość ludu oraz przyjazny kontakt z białoruską inteligencją mógłby stać się szansą zbliżenia dwu narodów, żyjących obok siebie, ale odrębnych kulturalnie i środowiskowo. Przypominała o bolesnych doświadczeniach powstania styczniowego, kiedy ruch powstańczy nie został poparty przez chłopów, których los był od wieków obojętny szlachcie. Kiedy po politycznej «odwilży» 1905 roku okazało się, że nie ma perspektyw na porozumienie polskiego ziemiaństwa z białoruską wsią, Orzeszkowa z goryczą pisała: «O tę zamkniętą chatę chłopską rozbiła się ówczesna, bohaterska nasza nawa, jak dziś rozbijają się nasze nadzieje i najlepsze chęci […], niewola ludu zbyt długo u nas panowała […]».

W porównaniu z chłopami ocena kresowej szlachty była zdecydowanie negatywna. To grupa

społeczna bez poczucia zbiorowych obowiązków, o ambicjach niewykraczających poza opłotki własnych gospodarstw. Pisarka ubolewała, że niechęć do pracy i umysłowa tępota przysparzała tej grupie majątkowych bankrutów i pasożytów. Zupełny brak edukacyjnych środków zaradczych przekreślał zahamowanie czy złagodzenie moralnego wykolejenia. Jeszcze drastyczniej Orzeszkowa postrzegała średniozamożne ziemiaństwo o skłonnościach do naśladowania stylu bycia magnaterii: «Tu już panuje kompletny atawizm – pisała – małpy w ludzkich postaciach». Mimo sympatii do zagrodowej szlachty, za pracowitość i moralne przymioty, pisarka ubolewała nad jej umysłowym poziomem: «W zamian ciemnota tu idealna» – konkludowała z goryczą.

Większą część roku pisarka spędzała w nielubianym Grodnie. Powroty z pobliskiej prowincji lub z rzadkich wojaży zagranicznych nie były radosnym wracaniem do własnego domu, lecz przymusem obowiązku, gwałtem zadanym własnej osobowości: «Ilekroć przychodzi mi opuszczać wieś dla miasta – mawiała – z całej siły czuję prawdziwość starorzymskiego przysłowia, że bogowie stworzyli wieś, ludzie zbudowali miasta».

Takim miastem było Grodno. Ponad czterdzieści lat przeżyła w nim na statusie psychicznej «cudzoziemki». Dobrowolne życie w zacofanym, prowincjonalnym mieście peryferii rosyjskiego imperium miało nie tylko patriotyczny podtekst. Orzeszkowa mogła zamieszkać w Wilnie czy Warszawie. Jednak ze względów osobistych nie uczyniła tego. Towarzysz życia, Stanisław Nahorski, prawnik bez dyplomu, dobrze usytuowany w środowisku gubernialnej palestry, nie chciałby zapewne ryzykować świetnej kariery «tu» za niepewność gdzie indziej. A i Orzeszkowej rozsądniej było pozostawać w Grodnie wielką postacią literatury, niż zmagać się z nieprzychylnym jej artystycznym parnasem Warszawy.



Franciszek Bohuszewicz

Mimo prób stworzenia rodzinnego gniazda w grodzieńskim «szarym domku» Orzeszkowa nie odczuwała wewnętrznej stabilizacji. Latami przeżywała na przemian dramat buntu i rezygnacji. Był nawet moment desperackiej decyzji usunięcia się do grodzieńskiego klasztoru brygidek, aby «nie zabijając się umrzeć». Miasto nie spełniało oczekiwań w dostarczaniu estetycznych doznań czy duchowego wsparcia: «Jak smutnym, nudnym, grobowym jest Grodno, trzeba tu żyć, aby o tym wiedzieć. […] Te wieczne cztery ściany i za oknami ulica tak gniotą myśl i wyobraźnię, że często martwieją one i najmniejszej iskry wydobyć z nich nie można». Fizyczne odczuwanie ciasnoty Grodna zdawało się pogłębiać otoczenie – przyroda skurczona do wymiarów przydomowego ogrodu. Ale nawet namiastka domowej izolacji nie chroniła przed dokuczliwym rytmem miasta. Uliczny turkot wozów, gwizd lokomotywy pobliskiego dworca, gwar szkoły, bicie cerkiewnych dzwonów wzmagały depresję.

Stan wewnętrznego rozchwiania Orzeszkowej potwierdzały opisy otoczenia z zastosowaniem barw jakościowo oceniających: «Wiosna uśmiechnęła się z błękitną radością, a teraz znowu od dni paru płacze rzęsiście i drży z chłodu. Gałęzie moich kasztanów, czarne jak zima, kołyszą się w wietrze na tle szarych obłoków jak wcielona melancholia. Odbiera mi to część energii».

Uderzające jest, że Orzeszko-



Ilustracja Michała Andriollego do powieści E. Orzeszkowej «Meir Ezofowicz»

wa nie szukała zastępczych środków terapeutycznych w obcowaniu z przyrodą z «zewnątrz». W korespondencji do przyjaciół brak wzmianek o wędrówkach do podmiejskich terenów. A przecież bliski pejzaż mógł swą naturalną krasą łagodzić nerwową depresję. Tymczasem Orzeszkowa, jak by na prawach wyboru psychicznego «samobiczowania», odbywała jedynie zastępcze spacery po ciasnym i brzydkim parku miejskim.

Z miastem łączyły pisarkę jedynie związki formalne. Z wyboru, jak też z powodu skomplikowanej sytuacji osobistej, nie bywała w okolicznych salonach. Skazana na prowincję nie bywała w teatrze ani salach koncertowych, nie oglądała dzieł sztuki, głośnych artystów znała tylko z imienia. Nawet dobrodziejstwa techniki cywilizacyjnej, elektryczność i telefon, stały się dostępne dopiero u schyłku życia.

Powrót Orzeszkowej do aktywności nie zawodził jednak, gdy chodziło o sprawy publiczne. Aktualne wydarzenia publiczne wyzwalały gotowość do pełnienia społecznych ról. Potwierdzała to wielokrotnie. W 1885 roku wzbudziła powszechny podziw i szacunek podczas dramatycznego pożaru miasta. Dla złagodzenia losu pogorzelców potrafiła wówczas zyskiwać pomoc o zasięgu europejskim. Kiedy w 1903 roku w Kiszyniowie miały miejsce groźne zajścia antysemickie, pośpieszyła z listem protestacyjnym do redakcji «Gazety Warszawskiej». W 1905 roku, w obawie przed rozruchami w Grodnie, chroniła w swym domu żydowskie dzieci przed skutkiem pogromu.

A gdy po 1905 roku zelżała carska cenzura prewencyjna i wolno było podejmować publiczne inicjatywy kulturalne w języku polskim, była pierwsza w ich realizacji. Z uporem przełamywała nałóg powszechnej apatii i bezczynności polskich środowisk. Jako przewodnicząca literacko-artystycznego stowarzyszenia «Muza» organizowała wieczory literackie i muzyczne. Dochody przeznaczała na zapomogi dla najuboższych, nie bacząc na ich narodowość. W archiwach Grodna zachowały się pokwitowania odbiorców. Wzruszają podpisy licznej grupy niepiśmiennych, znaczone krzyżykami.

Nie sposób przecenić przykładów wytrwałej służby społecznej Orzeszkowej, jak również jej doniosłej roli w wprowadzeniu ludzi i ziemi grodzieńskiej na forum literatury europejskiej. Nie spełniły się jej przewidywania, gdy z goryczą pisała: «Zdaniem moim jest, że grodnianie powinni i mi po śmierci wystawić pomnik; ale gdzie tam! I nie oddaję się nawet żadnym takim marzeniom». Jednak pomnik stanął i trwa. I nie wyłącznie z kamienia, tworzywa podległego naturalnym procesom niszczenia. Trwa już ponad sto lat w pamięci kolejnych pokoleń mieszkańców ziemi grodzieńskiej ■



DELEGACJA ZWIĄZKU POLAKÓW NA SPOTKANIU Z OJCEM ŚWIĘTYM W WATYKANIE. 1989 R.

Wizyty Jana Pawła II w byłych republikach ZSRR a stosunki międzyetniczne

ROMAN DZWONKOWSKI SAC

Wszystkie republiki byłego Związku Sowieckiego, które papież Jan Paweł II odwiedził w latach 1993-2002 i w których żyją Polacy (Litwa, Łotwa, Estonia, Gruzja, Ukraina, Kazachstan), mają charakter mieszany narodowościowo i wyznaniowo, a w wypadku muzułmańskiego Kazachstanu, także i religijnie.

Jego wizyty w tych republikach miały doniosłe znaczenie nie tylko religijne, lecz także i narodowościowe. Nasuwa się pytanie o ich wpływ na relacje między Polakami a większością społeczeństwa innej narodowości, na postrzeganie Polaków przez nią oraz na jej postawy wobec nich. Niniejszy szkic jest próbą zapoznania się z tym zagadnieniem. Oparty jest na ponad trzydziestu odpowiedziach na ankietę rozesłaną na przełomie 2011 i 2012 roku pocztą e-mailową do osób ze środowisk inteligencji polskiej na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Kazachstanie, dotyczącą wpływu wizyt papieża Jana Pawła II na tożsamość narodową mieszkających w tych krajach Polaków. Wśród respondentów byli redaktorzy pism polskich, miejscowe nauczycielki języka polskiego, polityk, duchowni ka-



Irena Waluś

Rzeźba Jana Pawła II w Wielkich Ejsmontach

toliccy, wśród nich ks. abp Tomasz Peta z Kazachstanu i inne osoby. Z tytułu swych funkcji i znajomości środowisk zarówno polskich, jak i innych, mieli oni stosunkowo szerokie pole obserwacji. Odpowiedzi na ankietę uzupełnia kilka wywiadów przeprowadzonych za pomocą poczty e-mailowej z kilkoma osobami z Ukrainy.

Odpowiedzi na pytanie, czy i co po wizytach papieża zmieniło się w relacjach między Polakami, a większością społeczeństwa innej narodowości, np. w jego postrzeganiu Polaków i w jego postawach wobec tych ostatnich, są ostrożne i krytyczne. Tylko w jednym wypadku są zgodne i zdecydowane. Wszyscy respondenci stwierdzają bowiem, że w czasie wizyty papieża i spotkań z nim, panowała wśród ludzi rożnych wyznań i narodowości atmosfera niezwykłej życzliwości i jedności.

Polka ze Lwowa (absolwentka Politechniki Lwowskiej) tak wspomina drogę na papieską Mszę św. we Lwowie (26 VI 2001) i nastroje wśród ludzi w tym dniu. «Szliśmy parę dobrych kilometrów. Cała ulica Stryjska we Lwowie – to był tłum ludzi z plakatami, śpiewem. Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, trudno wymienić wszystkie narodowości. Nastrój podniesiony, radość, właściwie życzliwość ogólna». Pojawienie się tego rodzaju pozytywnych uczuć w zróżnicowanej narodowościowo i nierzadko skonfliktowanej społeczności pod wpływem obecności papieża, i taka ich intensywność, było niespotykanym zjawiskiem. Ta sama respondentka podkreśla, że tego rodzaju uczucia i postawy osób różnej narodowości, wynikały z szacunku dla osoby Papieża: «Środowisko, w którym się obracam jest międzynarodowe. Gdy zachodzi rozmowa o papieżu, każdy wypowiada się o nim jak najlepiej – «Nasz Papież» – to określenie chyba wszystko tłumaczy». Autorka tej wypowiedzi zwróciła uwagę na mało znany fakt, jakim było zatrzymanie się papieża przed zamkniętą w czasach sowieckich dawną katolicką katedrą ormiańską we Lwowie. Dzięki temu, po pewnym czasie została ona zwrócona wiernym obrządku ormiańskiego.

Respondenci z Litwy i z Białorusi (znaczna część Polaków z tego kraju na spotkanie z papieżem w Wilnie przybyła specjalnym, przepełnionym pociągiem z Grodna), podkreślają zbliżenie Litwinów do Polaków w dniach jego wizyty na Litwie. Tłumaczą to niezwykłą osobowością papieża. Jeden z przybyszy z Białorusi pisze: «Znowuż to uczucie wspólnoty. Litwini byli bardzo życzliwi i, jak rzadko kiedy, wśród nich czułem się wówczas jak zupełnie wśród swoich» (Eugeniusz Lickiewicz). Redaktor ukazującego się w Wilnie kwartalnika «Znad Wilii», Romuald Mieczkowski, wspomina, że pielgrzymka papieża na Litwę miała dla Polaków wielkie znaczenie, bo «Dodała siły trwania na tej ziemi. Podczas pielgrzymki Polaków darzono serdecznością, zresztą narodowość wtedy nie była istotna – papież potrafił złączyć wokół siebie wszystkich». Oczekiwania Polaków na Litwie związane z przybyciem papieża przedstawia następująco: «Mieliśmy nadzieję, że pielgrzymka zmieni optykę w stosunkach polsko-litewskich, doprowadzi do «realnego braterstwa», a przekładając to na konkrety, że Polakom np. zezwoli się na nabożeństwa po polsku (w określonych godzinach) w Katedrze Wileńskiej». Nie miało to miejsca. Dalej stwierdza, że wizyta papieska w niczym nie zmieniła asymilacyjnej presji na Polaków. «Potem jednak życie na Litwie potoczyło się nie na korzyść Polaków litewskich – dla zdecydowanej ich większości nie oddano zabranej ziemi, nie rozwiązano problemu ich oryginalnej pisowni nazwisk,

usiłuje się dotkliwie pomniejszyć zakres szkolnictwa po polsku, nie zezwala się na podwójne obywatelstwo, nie dofinansowuje się polskich placówek kulturalnych i in.». Charakteryzując obecną sytuację autor tej wypowiedzi dodaje: «stosunek Litwinów do Polaków jest pełen nieufności, dążą oni ze wszech miar do zasymilowania ich na gruncie litewskości».

Na podobne zjawisko zwraca uwagę redaktorka jednego z pism polskich ukazujących się w Wilnie («Tygodnik Wileńszczyzna»). Stwierdza, że wierząca część Litwinów zapewne zbliżyła się do Polaków, lecz nie są oni przez nich równoprawnie traktowani. «Współpracują ze sobą na płaszczyźnie religijnej: wspólne pielgrzymki, święta, katecheza dzieci. Gorsze – niestety, niejako odsuwanie czasem wiernych narodowości polskiej na stronę, np. w opracowaniu szlaku turystycznego «Śladami JP II na Litwie» nie znalazł się kościół Ducha Świętego i inne» (Czesława Paczkowska).

Większych zmian po wizytach papieża w stosunkach między różnymi narodowościami nie dostrzegają u siebie respondenci z Białorusi. Jest to dość zrozumiałe. W tym kraju nie było bardzo widocznych antagonizmów narodowościowych, polsko-białoruskich.

Nauczycielka z Brześcia, pisze: «Nasze otoczenie na mojej pamięci nigdy nie szanowało nas, jako Polaków. Pielgrzymki te dodały mocy wiary tym Polakom, których znam». Zauważa jednak: «Odczuwałam, że niepolskie otoczenie bardzo zazdrości nam, Polakom, że mamy takiego papieża. Więcej tolerancji, więcej wiary. Pojawiła się duma z tego, że jestem Polką. Pielgrzymki papieża zmieniły moje postrzeganie siebie jako Polkę, dodały rozumienia prawdy o człowieku, o mojej osobie. Zaczęłam mniej obawiać się, jak mnie odbierano w społeczeństwie» (Hanna

Irena WALUŚ



Osoba bł. Jana Pawła II jest bliska wszystkim Polakom w świecie

Paniszewa).

W innej odpowiedzi z Białorusi czytamy: «może warto powiedzieć ogólnie, że choć powoli, ale jeżeli mówić np. o Białorusinach (którzy stanowią większość otoczenia dla każdego u nas Polaka), tak się wydaje że stosunek ich do Polski i do Polaków zmienia się na bardziej racjonalny» (Eugeniusz Lickiewicz).

Zdaniem duszpasterza polskiego, pracującego od 1989 r. na Białorusi Wschodniej (archidiecezja mińsko-mohylewska), wybór Jana Pawła II, jego pielgrzymki do Polski i udział w spotkaniach z nim Polaków z tego kraju «spowodowały większe zbliżenie do siebie Polaków na Białorusi, dotychczas traktowanych jako «wrag naroda». Pod wpływem tych wydarzeń, jak pisze: «Zmieniło się myślenie na Białorusi, że Polska to rzeczywiście zagranica. Wcześniej mówiono zaś «kurica nie ptica, a Polsza nie zagranica». Polacy poczuli się dumni, ze swoich korzeni. Jan Paweł II poruszył świadomość religijną Polaków oraz świadomość narodową i sympatię, a nawet patriotyzm. Pielgrzymki spowodowały, że nawet niektórzy prawosławni, wcześniej nastawieni contra katolików przez swoje partykularne władze religijne, zaczęli patrzeć [na Polaków] przez pryzmat Jana Pawła II, nie jako na wrogów, ale jako coś pozytywnego» (ks. Józef Dziekoński, wypowiedź z 16 II 2012 r.).

Opinie pochodzące z Ukrainy mają charakter bardziej zróżnicowany w zależności od tego, czy pochodzą z terenów za przedwojenną czy też za obecną granicą Polski. Śledzący przebieg wizyty papieża na Ukrainie redaktor gazety polskiej ukazującej się w Kijowie (Eugeniusz Tuzów-Lubański) pisze. «Nie było aż tak, iż papieża oglądała cała Ukraina, jak to bywało w



NA SPOTKANIA Z PAPIEŻEM PRZYCHODZILI LUDZIE RÓŻNYCH WYZNAŃ I NARODOWOŚCI

Polsce, bo jednak antywatykańska propaganda dała i swoje negatywne owoce w odbiorze Jana Pawła II. Tylko Lwów w odróżnieniu od Kijowa witał z całego serca papieża (…). W Kijowie negatywne było to, iż za rozkazem prezydenta Kuczmy milicja pilnowała, aby nie dochodziło do bezpośrednich kontaktów zwykłych ludzi. Tysiące milicjantów na ulicach denerwowały kijowian. Wzdłuż ulic stali nie tylko szeregowi milicjanci, ale nawet pułkownicy. I miasto wtedy wyglądało jakby wprowadzono tu stan wojenny. Natomiast we Lwowie wszystko było bardziej ciepłe i ludzkie. Papież tu przemawiał w języku polskim, co było bardziej naturalne niż w Kijowie, gdzie mówił po ukraińsku.

Uczucia ludzi były na ogół dobre, oprócz niektórych ludzi wyznania prawosławnego. Zwłaszcza we Lwowie papieża przyjmowano jak kogoś dawno znanego i bliskiego. Papież jednoczył ludzi w dobrym i dawał nadzieję na lepsze życie (…). Tylko Lwów w odróżnieniu od Kijowa witał z całego serca papieża. Miejscowi Polacy byli od tej wizyty jakby wniebowzięci. To trudne do opisania, bo trzeba było patrzeć do oczu tych ludzi i z nich czytać. To było zdarzenie na miarę tysiąclecia, ale powtarzam, iż nie wszyscy Ukraińcy otworzyli własne serca na papieża».

W odpowiedziach na pytanie o relacje z innymi narodowościami po wizycie papieża jest cały szereg stwierdzeń pozytywnych. «Powiem szczerze czas zaciera odczucia. Było by na pewno gorzej dla pozycji Polaków Ukrainy w zakresie przestrzegania ich praw jako mniejszości narodowej – pisze ten sam dziennikarz polski z Kijowa. Jego kolega z tego samego miasta, zastępca redaktora naczelnego «Dziennika Polskiego» (Borys Dragin) dodaje, że wizyta papieża dodała Polakom otuchy, dał się zauważyć większy szacunek dla nich i łatwiej stało się im w otoczeniu być Polakami.

Nieco szerzej podobne opinie wyraziła Polka (lat 37) zza przedwojennej południowo-wschodniej granicy Polski. Na pytanie, co na Ukrainie byłoby inaczej gdyby do wizyty nie doszło, odpowiada: «Pewnie pozostalibyśmy nadal w kompleksie i każdy walczyłby z innymi, z lęku przed utratą swojej religii, żeby nikt go nie nawracał na swoje. Papież pokazał nam, że jesteśmy jak mozaika, która tworzy piękny Boży obraz. To Bóg pomieszał nam języki – stworzył różnorodność w jedności dzieci Bożych (…). Polacy poczuli się bardziej pewni i nawet dumni ze swojej wiary. Otrzymali dużo pochwał o papieżu jako wielkim Polaku. Polacy są bardziej aktywni i stają się otwarci na Polskę i kontakty z Polakami w kraju, może jeszcze mają swoje kompleksy z powodu języka, ale papież przywoływał Polaków do jedności całego narodu niezależnie, kto gdzie mieszka (Ameryka, Kanada czy Ukraina). Jesteśmy częścią narodu i musimy o tym pamiętać… nie wpadać w kompleksy… Myślę, że (…) ludzie poczuli się mniej wyśmiewani za polskość (…), że jest więcej tolerancji miedzy wyznaniami».

W odpowiedzi na pytanie, czy

zmienił się stosunek otoczenia do Polaków, cytowana przed chwilą respondentka z Ukrainy ocenia: «Myślę, że nie. Stosunek otoczenia do nas wcale się nie zmienił. Natomiast osobom starszym teraz jest o wiele łatwiej przyznać się do polskości. Zdaje się, że wizyta JP II stała się przełomowa również dla mentalności Polaków na Ukrainie. To był wyraźny znak, że już minęły czasy zastraszenia i terroru».

W odpowiedziach na pytania: Czy i jak wizyta papieska zmieniła postrzeganie przez Ukraińców ludzi innej narodowości? Co zmieniło się na lepsze, a co na gorsze? Jak pielgrzymka papieska wpłynęła na Polaków mieszkających na Ukrainie i co zmieniło się w ich postrzeganiu samych siebie? – padają przemyślane stwierdzenia.

«Ukraińcy bardzo dobrze przyjęli Jana Pawła II. Tego papieża uwielbiają różne narodowości. Po wizycie Polaków stali więcej szanować. A jeżeliby nie przyjechał wówczas, to wielu Ukraińców by nie miało możliwości dostać jego błogosławieństwa. Przecież za granicę nie każdy potrafi pojechać (…). Polacy zawsze potrafią szanować swoich bohaterów narodowych. Szczególnie ci, którzy mieszkają poza krajem.

Tu, na Ukrainie, działalność Jana Pawła II była wielkim wsparciem dla Polonii. Był wzorcem dla milionów ludzi pochodzenia polskiego (…).

Otoczenie szanuje ludzi, a nie narodowości. Na moją narodowość nikt nie zwraca uwagi. Na mnie patrzą jako na człowieka, który postępuje w pewny sposób (…)

Wizyta papieża jeszcze raz udowodniła, że Polacy to wielka nacja. Otoczenie zawsze bardziej szanuje te narodowości, które wykazują wysoki poziom kultury. Proszę wziąć pod uwagę, że otoczenie może być różne i Polacy też (…) Jestem jeszcze bardziej dumna ze swojej narodowości» (Polka lat 30, Ukraina). Ostatnie zdanie tej respondentki, jest lejtmotywem wszystkich wypowiedzi osób deklarujących narodowość polską.



Ul. Franciszkańska w Krakowie po śmierci Ojca Świętego

Charakterystyczna jest odpowiedź mężczyzny z okolic Kamieńca Podolskiego na pytanie, czy wizyta papieska spowodowała jakąś zmianę w stosunkach z sąsiadami innej narodowości. Wskazuje on na zgodne współżycie ludzi różnej narodowości w tej części Ukrainy. «Nie nic się zmieniło, żyjemy z sąsiadami jak dawniej, każdy w swojej wierzy. U nas tu nie ma «nawiedzonych fanatów» jest spokojnie. Może dla kogoś to jest bardzo ważne, są ludzie, którzy nawracają się do Kościoła, ale Kościół nie dzieli na Ukraińców czy Polaków, modlimy się wspólnie – jak rozmawiamy tak się modlimy».

Dwaj respondenci z Ukrainy wspominają o pewnego rodzaju negatywnych skutkach wizyty Papieża na Ukrainie. Chodzi o reakcję na nią wiernych Cerkwi prawosławnej. Kobieta lat 64 z diecezji kamieniecko-podolskiej pisze: «pojawił się większy «rozbrat» z Ukraińcami wyznania prawosławnego i innego niż greckokatolickie. Ukraińcy byli nakręcani przez własne duchowieństwo, wielu było złych z powodu wizyty papieża jako niepotrzebnej i im zagrażającej. W niektórych przypadkach można to określić jako wrogość. To pozostało do dnia dzisiejszego. Część osób, która dawniej zapraszała z kolędą katolików (w czasie kolędy Polacy z Gródka [Gródka Podolskiego, diec. kamieniecka] chodzą w grupach 15-20 osób i śpiewają u sąsiadów, a sąsiad prowadzi do sąsiada i tam śpiewa razem z innymi), teraz nie chce tego robić. Dla innych Ukraińców wizyta papieża była ciekawostką lub obojętna».

Mężczyzna lat 41 ze wspomnianej diecezji, w odpowiedzi na pytanie o wpływ przyjazdu Papieża na relacje międzywyznaniowe odpowiada:

«Zmiany mogą być różne i «na plus», że bardziej są przyjaźni wobec katolików, i też «na minus». Wszyscy widzieli stosunek moskiewskiego głowy Kościoła do papieża. Ci którzy byli przeciw, mogli bardziej upewnić się w swojej niechęci do katolików i mieć na to przyzwolenie swojej wspólnoty, popa».

Pracujący na Wołyniu od dawna ksiądz z Polski także wskazał na pogorszenie się, w następstwie wizyty papieża, stosunku do katolików «duchowieństwa prawosławnego obediencji moskiewskiej», ale także na jej bardzo pozytywne znaczenie dla Kościoła: «Wielu chce

widzieć katolików jako poszczególne mniejszości, Polaków czy Węgrów. Mimo różnych zabiegów Kościół jest stygmatyzowany jako polski na Ukrainie Zachodniej czy węgierski na Zakarpaciu. Wielu naszych wiernych zobaczyło, że stanowimy pewną ilość i siłę, pewne bogactwo – wieloobrządkowość czy wielojęzyczność» (ks. Witold Kowalów).

W wypowiedziach z Ukrainy w sposób najbardziej wyraźny wyrażona została myśl, że wynikiem wizyty papieża było ukazanie ogółowi mieszkańców tego kraju obecności Kościoła katolickiego obydwu obrządków i jego światowego zasięgu oraz, że tym samym dokonało się wzmocnienie jego pozycji i znaczenia w świadomości katolików Kościoła obrządku rzymskiego i greckokatolickiego.

Zwierzchnik grekokatolików, abp Swiatosław Szewczuk z Kijowa, w wypowiedzi dla Radia Watykańskiego z okazji dziesięciolecia wizyty Jana Pawła II na Ukrainie ocenił ją jako pozytywny przełom w najnowszych dziejach katolików w tym kraju. Usunęła ona, jego zdaniem, pewne uprzedzenia w odniesieniu do osoby papieża, jak i Kościoła katolickiego. Przekonał on do siebie ludzi swą serdecznością i autentyzmem w głoszeniu Ewangelii. W swojej wypowiedzi arcybiskup stwierdził między innymi: «O tych osobistych spotkaniach z Janem Pawłem II Ukraińcy pamiętają do dzisiaj. Dziś wiedzą oni o Kościele katolickim i o grekokatolikach dużo więcej niż przed 10 laty. W wielu Ukraińcach dość długo utrzymywały się bowiem opinie zaszczepione przez sowiecką propagandę. Papież i Kościół byli po prostu wrogami ukraińskiego narodu. Stopniowo jednak Ukraińcy odkryli, że nie jest to żaden wróg, lecz wielki autorytet moralny i to nie tylko dla katolików, lecz dla wszystkich obywateli Ukrainy» (Radio Watykańskie, 16 V 2011).



Wkrótce bł. Jan Paweł II dołączy do grona Świętych

Podsumowaniem wypowiedzi na temat wpływu wizyt papieża na stosunki a na Ukrainie może być opinia wspomnianego duszpasterza katolickiego obrządku rzymskiego z Ostroga na Wołyniu. «Niewątpliwie wizyta papieża Jana Pawła II dobrze wpłynęła na Polaków. W trakcie i po jej zakończeniu Polacy czuli się dowartościowani. Polacy są uważani za członków miejscowej społeczności, spotykają się z szacunkiem i respektowana jest ich godność, chociaż nadal istnieją stereotypy «Lacha», «białego Polaka» czy «jezuity». Po wizycie papieża te stereotypy nieco straciły na swojej sile. Szacunek do Polaków – spotykałem się z tym osobiście – był wyrażany także po śmierci papieża Jana Pawła II i po tragedii smoleńskiej» (ks. Witold Kowalów).

Opinie respondentów ankiety na temat relacji między ludźmi różnych narodowości i wyznań po wizycie papieża są realistyczne i trafnie oceniają rzeczywistość. Dostrzegają oni chwilowe zmiany pozytywne, niekiedy ich zdaniem są one nadal widoczne, czasem przewidują je w przyszłości, choć ma to charakter hipotetyczny, a niekiedy nie dostrzegają żadnych zmian. W Kazachstanie, gdzie ogółowi społeczeństwa kazachskiego Kościół katolicki jest nieznany, osoby Jana Pawła II nie kojarzono z Polską i z Polakami. Jego wizyta w tym kraju zmieniła tę sytuację w sensie korzystnym dla Polaków, a on sam został przez to społeczeństwo przyjęty z niezwykłą sympatią, szacunkiem i uznaniem ■



Lida. Kościół farny w Lidzie na pocz. XX w. Fot. Jana Bałzunkiewicza



Irena Waliuś

Obecny wygląd świątyni

